

LUD

Nr. 33. CURITIBA, 13

DE AGOSTO DE
SIERPNI

1952

ROK XXVII

Proprietário: Dr. ANTÔNIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDVINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i czeki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁ

ADMINISTRAÇÃO: Alameda Cabral 846, przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 — 12 i 14-ej do 16-ej godz.; tel.: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Anúncios: Nas páginas de anúncios: cada centímetro quadrado — Cr\$ 1,50; sobre os anúncios semestrais, anuais e no texto — a tratar.

Prenumerata roczna w Brazylii (Argentynie i Urugwaju) Cr. 70,00. W innych krajach Cr. 100,00. — Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 1,50.

Poczta Lotnicza: kiosk gazetowy koło głównej poczty, av. São João
SAO PAULO — Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal — Cr.2,00
PORTO ALEGRE — (P. Alfandega 38 i P. Abrigo Parobé, Loja, n.º. 3 —

GENERAL KAZIMIERZ SOSNKOWSKI PRZYBĘDZIE W SOBOTĘ DO PARANY



KAZIMIERZ SOSNKOWSKI
Generał Broni

Komitet Przyjęcia, wyłoniony z kowskiego, zapraszając Go do organizacji polsko-brazylijskich z Kurytyby, wysłał zaproszenie do Generala Broni Kazimierza Sosnkowskiego, który przyjął zaproszenie i

przesłał ostatnio Komitetowi oraz wszystkim Rodakom w Paranie pozdrowienia.

Gen. Sosnkowski przybędzie do Kurytyby samolotem w przyszłą sobotę o 14.15. Dostojnego Gościa powitają na lotnisku Afonso Pena członkowie Komitetu Przyjęcia, poczem p. Generał uda się do hotelu Braz, gdzie zamieszka podczas swego krótkiego pobytu w stolicy Parany. Tam nastąpi pierwsze zetknięcie się dostojnego Gościa z członkami Kolonii Polskiej w sobotę o godz. 14.30.

W sobotę wieczorem, stosownie do programu, odbędą się w sali Związku Polskim kolacja na cześć p. Generała.

W niedzielę, dnia 17 b. m., p. Generał Sosnkowski będzie obecny na uroczystej Mszy św. za poległych żołnierzy polskich, która odbędzie się w kościele Księża Misjonarzy o godz. 10.30; po nabożeństwie, Generał Sosnkowski uda się na kolonię Afonso Pena, gdzie koloniści urządują dla dostojnego Gościa sznurasko i przyjęcie.

Wieczorem tego samego dnia w sali Związku Polskiego odbędą się na cześć p. Generała akademie.

P. generał Sosnkowski zabawi w Kurytybie prawdopodobnie do środy, poczem odjedzie do São Paulo, ażeby tam być obecnym na odczynie "CUDU nad WISŁĄ", jaki tam przygotowuje Unia Kulturalna Polaków, a następnie dnia 23 b. m. uda się do Porto Alegre, gdzie zabawi do 25 b. m. poczem uda się do Buenos Aires.

ZBROJENIA sowieckie

New Jork, (IC) — Znany ekspert spraw sowieckich Drew Middleton zamieszka w New York Times (27 lipca) obszerną korespondencję z Niemiec, w której podaje obecny stan zbrojeń satelitów sowieckich. Middleton stwierdza, że w ostatnich miesiącach Sowiety przyspieszyły gwałtownie tempo zbrojeń, kosztem nawet ideologicznego wyszkolenia pobitych narodów. Rosja sowiecka skoncentrowała obecnie swoje wysiłki w krajach satelickich w podwójnym kierunku: w kierunku olbrzymiej rozbudowy przemysłu wojennego oraz dozbrojenia i wyszkolenia armii. Dla pozyskania robotników i chłopów, którzy światom sprawiali dużo kłopotu sabotażem, politbiuro usuwa niepopularnych komunistów, wyszkolonych w Rosji, i zastępuje ich bardziej strawnymi dla ludności komunistami lokalnymi.

Swoje wnioski Middleton ujmuje w dwóch punktach: 1. Sowiety rozbudowują potęgę przemysłową i siły wojskowe tak własne jak i satelickie dla przeciwstawienia się zbrojeniom zachodniej Europy; 2. kolos sowiecki przygotowuje się do zmierzenia swoich sił z Zachodem w chwili zdecydowanego kryzysu, który zdaniem totalistów moskiewskich nieuchronnie się zliży. W tym celu Rosja na gwałt modernizuje swoje i satelickie armie, chociaż proces ten w zacofanej Rosji odbywa się powoli.

Middleton stwierdza, że "w Polsce jednak proces ten postępuje dość szybko. Rok temu Polska miała 12 starszego typu dywizji piechoty i 4 dywizje zmotoryzowane. Obecnie posiada ona już sześć zmotoryzowanych dywizji i 180 tysięcy wyszkolonego wojska, a w trakcie jest budowa dwu nowych dywizji".

Middleton wyrobił sobie wrażenie, że między wschodnimi Niemcami nie śpieszy się do szeregów komunistycznego wojska, pomimo iż Rosja ma dokładne plany mobilizacji wschodnich Niemiec i w niedługim czasie, jak wszystko na to wskazuje rozpocznie się szkolenie armii wschodnio-niemieckiej na szeroka skalę. Zbrojenia te staną się oficjalnie z chwilą wejścia w życie zachodnio-niemieckich paktów obronnych. Natomiast wojenna produkcja wschodnich Niemiec już obecnie idzie całą parą i zapelnia magazyny zbrojeniowe dla planowanej niemieckiej "armii ludowej". W niedalekiej przyszłości, zdaniem Middletona, wszystkie kabinety i magazyny będą ujednolicone dla wszystkich krajów satelickich, którym narzucona będzie jednolita forma i strategia zbrojeniowa pod nadzorem Moskwy.

ne i starali się doprowadzić do zbrojnych starć z policją i wojskiem.

Ci sami agenci komunistyczni braли udział w demonstracjach w wielu miastach.

Gubernator Stanu Rio Grande do Sul

ERNESTO DORNELES PRZESŁAŁ P. GENERALOWI SOSNKOWSKIEMU TELEGRAM NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

"INTERPRETANDO JUSTO DESEJO, MANIFESTADO PE-LA OPEROSA COLÓNIA POLONESA RADICADA NESTA CAPITAL, TENHO PRAZER DIRIGIR-ME VOSSA SENHORIA PARA SOLICITAR-LHE SE DIGNO INTERROMPER SUA VIAGEM EM PORTO ALEGRE, QUANDO DE SUA VIAGEM BUENOS AIRES, ARIM POSSAM SEUS ILUSTRES PATRICIOS DESFRUTAR PELO TEMPO LHE FOR POSSÍVEL SUA AMAVEL COMPANHIA E TRIBUTAR HOMENAGENS DE QUE ELE É MERECEDOR.

SAUDAÇÕES.
ERNESTO DORNELES, Governador do Estado.

WYDARZENIA Z TYGODNIA

— **BULGARSKIE** wojska zajęły siłą trzy greckie wyspki: Alfa, Beta i Gamma, położone na rzece Evros, która stanowi granicę pomiędzy Grecją a Bułgarią; rząd grecki wysłał ultimatum Bułgarii, a gdy ta nie odpowiedziała, artyleria grecka zaczęła ostrzeliwać zajęte przez wojska bułgarskie wyspki; ostatecznie Bułgarzy, pod naporem ognia, wycofali się z wysp greckich. Świat jednad przeżył krytyczny moment, czy przypadkiem drobny incydent graniczny nie rozpęta nowej światowej wojny; ustała strzelanina, jednakże tak Bułgaria jak i Grecja skoncentrowały znaczne siły wojskowe nad rzeką Evros.

— **NA HONOLULU** odbyła się konferencja, w której wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Australii i Nowej Zelandii; zawarto sojusz, na wzór "Paktu Atlantyckiego", nadając mu nazwę Konferencji "ANZUS" to jest: Australii, Nowej Zelandii i Stanów Zjednoczonych. Uczestnicy Konferencji oświadczyli, że nowy sojusz ma na celu wspólną obronę Zachodu przed niebezpieczeństwem komunistycznych Chin.

— **RZĄD** Wysp Filipińskich ma zwołać do Manilli zjazd przedstawicieli państw Dalekiego Wschodu celem zawarcia podobnego jak w Honolululu sojuszu dla wspólnej obrony przed niebezpieczeństwem komunistycznym.

— **RZĄD** Persji zaproponował Anglii nowe układy w sprawie zatargu naftowego; rząd perski domaga się uznania przez Anglię nacjonalizacji perskiej nafty oraz zwrot kapitałów umieszczonych przez obywateli Iranu w bankach angielskich.

— **ALIANCKIE** lotnictwo na Korei przeprowadza silne bombardowania ośrodków nieprzyjacielskich; ostatecznie dokonano zniszczenia miejscowości Sinchon, komunistycznej bazy w północnej Korei; alianckie lotnictwo ma zbombardować wkrótce 78 ośrodków nieprzyjacielskich. Wojskowe władze alianckie ostrzegły ludność koreańską, ażeby opuściła owe miasta, zanim nastąpi ich zniszczenie.

— **W PRADZE** zebrali się na narady najwyżsi wojskowi z zażelaznej kurtyny i omawiają podobno sprawę reorganizacji sił zbrojnych państw bloku sowieckiego; w naradach tych, między innymi, biorą udział sowieccy marszałkowie: Bułganin, Żukow i Wasilewski oraz chiński generał Yun Ti.

— **SOWIETY** przystąpiły do pośpiesznej i zupełnej sowietywizacji Wschodnich Niemiec.

— **W CZECHOSŁOWACJI** reżim przeprowadza wielką czystkę wśród starych i dawnych socjalistów.

— **ANGLICY** mają przeprowadzić doświadczenia z pierwszą swą bombą atomową; próby odbędą się w tych dniach w pustynnej części północnej Australii.

SIERPNIOWE ROCZNICE

Historia jest mistrzynią życia — mówi przysłowie. Na dzieje każdego narodu składają się wydarzenia radosne i smutne; zwycięstwa i klęski.

Wielkim jest naród, który w dniach zwycięstwa nie odurza się powodzeniem, a w momentach klęski nie traci ufności.

W historii Narodu Polskiego bodaj że więcej widzimy lat wojen stoczonych w obronie wolności Ojczyzny, choć są i wielkopomne zwycięstwa.

Już w zaraniu naszych dziejów, mówi historia, że w sierpniu (dnia 14-go) 1018 roku król polski, Bolesław Chrobry zdobywa Kijów.

W 1611 też w sierpniu (3-go) waleczny hetman polny, Stanisław Żółkiewski dociera do Moskwy i zmusza moskiewskich bojarów do zawarcia korzystnej dla Polski umowy.

Za naszych czasów, pamiętamy świetne zwycięstwo wojska polskiego nad armią bolszewicką w dniu święta Wniebowzięcia Matki Bożkiej w 1920, w słynnej bitwie "Cudu nad Wisłą".

To są sierpniowe rocznice wielkopomnych zwycięstw polskiego oręża i pomocy Bożej z których możemy czerpać ufność w obecnych smutnych latach ponownej niewoli ducha Narodu Polskiego. Ale, jak po noey następuje dzień, tak i dla Polski, po okresie niewoli, wnet zaświta jutrzienka wolności.

Były jednakże i wypadki, że narody raz upadły, już się więcej nie podniosły; były to narody, które zatraciły ufność w Opatrzność Bożą, wiarę w własne dziejowe posłannictwo, a nawet popadły w zniechęcenie i obojętność.

Naród nasz odzyska wolność jeżeli w ciężkich obecnych chwilach nieszczęśliwych narodowych nie ugnie się przed obcą przemocą, nie zala-

mie się duchowo, lecz zjednoczy się w wspólnym i zgodnym wysiłku, zwłaszcza na emigracji, w dążeniu dla odzyskania prawdziwej niepodległości i wolności.

Tegoroczna rocznica "Cudu nad Wisłą" jest dla nas, w Brazylii, tym wymowniejszą, że mamy szczęście gościć jednego z najwybitniejszych

wodów oręża polskiego, Generała Broni Kazimierza Sosnkowskiego.

Każdy obchód narodowy, a tym więcej rocznica "Cudu nad Wisłą" tego cudownego zjednoczenia się całego narodu w chwili groźnej dla Kraju, niech nas zachęci do zdwojenia zgodnych wysiłków dla wyzwolenia Ojczyzny.

Zajścia w Stanie Rio Grande do Sul

W Porto Alegre doszło do ulicznych demonstracji na znak protestu ludności przeciw podwyżce cen mięsa i w ogóle coraz bardziej rosnącej drożyznie. W wielu punktach miasta doszło do starć manifestantów z policją, która starała się niedopuszczyć do demonstracji przed budynkami władz stanowych.

Do demonstrantów przyłączyli się robotnicy portowi w liczbie około 2.000 grożąc strejkami; pracownicy metalurgiczni zażądali podwyżki płac; podobne demonstracje zostały urządzone także w innych miastach jak w Santa Maria, Cruz Alta, Novo Hamburgo i innych.

W Santa Maria zagrozili strejkami kolejarzy; ruch kolejowy został sparaliżowany na pewien czas albowiem strejkujący powyrywali na pewnym odcinku szyny kolejowe. Ażeby zapewnić spokój i porządek, władze stanowe wezwały pomocy wojska federalnego.

W Cruz Alta również podejrzani osobnicy nawoływali do demonstracji, które były zresztą organizowane przez "Front Ludowy" przeciw drożyznie.

W Novo Hamburgo ludność zebrała się przed prefekturą i demonstrowała przeciw drożyznie.

Następnie ogłoszono strejk powszechny; jak wiadomo, Novo Hamburgo jest miastem wybitnie przemysłowym, albowiem samych fabryk obuwia posiada ponad dwieście. Wobec niebezpieczeństwa strejku i demonstracji sklepy i fabryki zostają zamknięte.

Niewątpliwie, stale rosnąca drożyzna daje się mocno we znaki ludności robotniczej. Zauważono jednak, że agenci komunistyczni usiłowali nadać niezadowoleniemu mas z powodu drożyzny cele politycz-

Z KURYTYBY I OKOLICY

— **KS. KARDYNAŁ** Jaime de Barros Câmara, Arcybiskup Metropolita Rio de Janeiro, który niedawno został zamianowany przez Ojca św. Piusa XII biskupem ordynariuszem wiernych wschodnich obrządków katolickich wschodnich, przybędzie dnia 16 b.m. do Kurytyby, ażeby następnie dokonać wizyty kanonicznej wschodnich obrządków w stanie Paraná; Ks. Kardynał Câmara odwiedzi poza Kurytybą także ośrodki: Ponta Grossa, Prudentópolis, Pitanga, Ivaí, Iratí, Rio Azul, Mallet, Dori-zon, Paulo Frontim i União da Vitória w których to miejscowościach zamieszkują wierni obrządku ukraińskiego.

— **PREZYDENT** Getulio Vargas przyjął na specjalnej audycji dra Newton Carneiro, sekretarza Rolnictwa stanu Paraná; na konferencji omówiono sprawy dotyczące zagadnień emigracyjnych w naszym Stanie, a zwłaszcza ekwipunku dla rolników parańskich.

— **PREFEKT** miasta Kurytyby, dr. Erasto Gaertner, wyjechał do Rio de Janeiro, ażeby tam omówić szereg spraw dotyczących muni-cypium kurytybskiego; rządu miasta objął tymczasem p. Mário Afonso de Camargo, prezydent Izby Muncypalnej.

— **GENERALNY** konsul Francji w São Paulo, p. Pierre Bouffanes, bawi w Kurytybie i złożył wizyty Gubernatorowi Stanu.

— **KURYTYBSKA** "Gazeta do Povo" porusza sprawę niemoralnych czasopism, którymi przepełnione są kioski gazetowe tak w Kurytybie jak i po innych miastach w interiorze"; na niebezpieczeństwo jest narazona szczególnie młodzież, która kupuje i czyta różne niemoralne piśmiidła.

— **MISJE ŚW.** w parafii Abran-ches będą głosić od 31 b.m. do 7 września Ks. Bronisław Niemkiewicz i Ks. Zygmunt Piotrowski ze Zgromadzenia Księżów Misjonarzy.

— **W IRATÍ** wybuchł pożar w fabryce przemysłu drzewnego Dalle-grove, Moreira e Cia.; pastwą ognia padła cała fabryka oraz skład drzewa oraz częściowo sąsiadujący warsztat mechaniczny.

Z RIO I INNYCH STANÓW

— **RZĄD** polecił przeprowadzić śledztwo w sprawie nadużyć, jakie ostatnio podniesiono przeciw administracji Banku Brazylijskiego.

— **SEKRETARZ** Rolnictwa stanu Rio Grande do Sul, p. Manoel Vargas, przedstawił rządowi plan obniżenia cen artykułów żywnościowych poprzez wyeliminowanie pośredników handlowych.

— **ZDERZENIE** pociągów wydarzyło się na stacji Derby Club pod Rio de Janeiro; podmiejski pociąg elektryczny najechał na lokomotywę innego pociągu, która wykołowała się z toru; w wypadku wielu pasażerów odniosło różne rany.

— **W MIEŚCIE** Pinheiro Machado, stan Rio Grande do Sul, zmarł ostatnio niejaki Jan Baldez; żył on jak żebrak wraz z całą swą rodziną w baraku w jak największej nędzy; mówiono jednak, że mimo to ma on dużo ukrytych pieniędzy; to też sądził o śmierci Baldeza kazał przeszukać całe mieszkanie; ku wielkiemu zdziwieniu okazało się, że jest on posiadaczem 500 hektarów ziemi, a w jego łóżku znaleziono ponadto Cr. 250.000,00, złoty zegarek oraz kilka innych wartościowych przedmiotów.

— **NA POKŁADZIE** statku "Brasil", który płynął z Nowego Jorku do Rio de Janeiro, zaginął w tajemniczy sposób adwokat Emilio Moura Ribas, syn generała Emilio Rodriguez Ribas; jak wskazują okoliczności, Emilio Moura Ribas prawdopodobnie stracił równowagę przy przechylaniu się przez poręcz statku i wpadł nocną porą do morza.

— **W MIEŚCIE** CRATEÚS, w stanie Ceará, zgłodniała lądność dokonała napadu na magazyny Komisji Zaopatrzenia; wszystką żywność i odzież zrabowano na oczach policji, która czuła się bezczynną wobec furii zgłodniałej masy. Uczestnicy napadu to ofiary posuszy i nieurodzaju.

— GENERAL KAZIMIERZ SOSNKOWSKI —
gościem polskiej parafii paulistańskiej

Niecodzienny zaszczyt spotkał kolonię polską w São Paulo w ostatnim miesiącu. Od dłuższego czasu szły słuchy, że ma zjawić się w São Paulo gen. Sosnkowski, ale razem z tą wieścią, jak cię wleciała się za nią druga: przybywa zupełnie prywatnie i odwiedzi Tow. polskie im. Piłsudskiego... że tam są wielkie przygotowania, malowania, itd. itd. Wobec tego my, szara brat parafialna, aniśmy marzyli o tym, by móc zobaczyć wśród nas, na szerszej polskim, jednego z największych Polaków powojennej Polski.

Pytam ją się kiedyś naszych księży, co słychać z przyjazdem tak dostojnego gościa, lecz poza pokazanym mi zaproszeniem na akademie do Tow. im. Piłsudskiego na niedzielny wieczór z okazji powitania Generała, nic więcej nie wiedzieli. Jakże miłe byłem zaskoczony w tą niedzielę rano, przed nabożeństwem wiadomością, że będzie i wśród nas p. gen. Sosnkowski, a leciały wtedy wieści jedna po drugiej, które, urywane, lecz strasznie ciekawe:

... w przeddzień późną nocą do-wiedzieli się nasi księża o przylocie p. Generała...

... obaj pojechali na lotnisko; niestety podano im fałszywą godzinę, że na tą godzinę przyjeżdżało jeszcze kilka osób z zarządu U.K.P. w Brazylii...

... że i p. Generał z powodu złych warunków atmosferycznych nie przyleciał według rozkładu ale później i powitanie odbyło się już nie na lotnisku, lecz po kilku godzinach w hotelu, gdzie p. Generał stanął kwatery...

I teraz mamy go zobaczyć, my także. Pytam jeszcze spieszenie dobrze poinformowanego przyjaciela czy też czasem p. Generał nie zostanie z nami na akademie, którą parafianie urządził mieli w tym dniu swojemu ks. Proboszczowi. Jedno słóweczko: "Zostanie" — przeniosło mnie w strasznie świąteczną atmosferę.

Rzeczywiście p. Generał nadjechał punktualnie na oznaczoną godzinę przed kościoł w towarzystwie przez U.K.P. w Br. Wacława Średnickiego i po krótkim przywitaniu się wszedł do kościoła.

Jakże się ucieczyłem, że przyszedłem na nabożeństwo do naszej parafii a nie dałem się skłonić do Jardim Japão, gdzie mnie już od dawna znajomi zapraszali. Tak sobie spojrziałem po kościele i muszę stwierdzić, że wśród licznych stałych bywalców zauważyłem szereg osób, których zwyczajnie u nas nie widać. Pewnie goście, pomyślałem sobie.

Nabożeństwo potoczyło się zwykłym porządkiem, jak gdyby nigdy nic. Tylko przed polską kaplicą w potężnej świątyni Auxiliadora usunęto kilka ławek, postawiono krzesła i klęczniki, gdzie zajął miejsce nasz kochany gość w otoczeniu prezosów obu polskich towarzystw. Popłynęły ku niebu śliczne nasze pieśni. Oczy zgromadzonych utkwione w tą smutną Królów o ciemnym obliczu i w Wodza Naczelnego ostatnich polskich sił zbrojnych nabożnie klęczącego u stóp ołtarza. Po mszy św., odprawionej przez solenizanta, przemówił ks. Kapelan. Nie długo mówił, ale prawdy takie, że dziwnie mocno zapisywały się w sercu. Nie podobna, by dwie z nich nie utkwily każdemu w głębi duszy: "Choćby się wszyscy żegnali krzyżem św., choćby chodzili do kościoła, wnosili domy Boże, to nie wyróżnią się niczem od szatana, jak tylko miłością."

Mocna to prawda i warta zastanowienia. Potwierdził to ks. Kapelan jeszcze słowami innego świętego, że "wszystkie cnoty razem wzięte a nie oparte o miłość, ni-

czem innym nie są, jak kupą kamieni!"

Ej, żeby o tym pamiętać zawsze i wszędzie, jakże inaczej wyglądałoby polskie podwórko, choćby i u nas!

Wspomniał jeszcze nasz kaznodzieja o Polsce-Męczennicy, tej dzisiejszej, jak twarzą stoi przy wierze ojców swoich, jak naprawdę jest "semper fidelis"... a w końcu zwracając się do przemilczy sylvetki p. Generała, życzył mu, serdecznie i szczerze, by mógł wnet na nowo rozwinąć sztandary z Matką Boską Częstochowską i Białym Orłem w koronie i sprowadzić rozproszone po świecie hufce polskie do wolnej Ojczyzny!

Poteżne "Boże coś Polskę" zaśpiewane gromadnie, zakończyło to piękne nabożeństwo.

Zaraz potem rozpoczęła się na sali Instituto Don Bosco akademie ku czci naszego zasłużonego ks. Proboszcza. Istotnie był obecny także p. Generał w otoczeniu licznych gości. Siedział sobie na wyróżnionym miejscu razem z ks. Proboszczem. Zagał u urzędu ks. Kapelan a w zagajeniu serdecznie powitał tak dostojnego gościa w osobie b. Wodza Naczelnego i b. Zastępcy Prezydenta RP. — W tym wchodzą z boku dwie dziewczyny z potężnym bukietem biało-czerwonych kwiatów i witają p. Generała w imieniu wszystkich dzieci polskiej Parafii. A tak to zgrabnie u-dało się tym dziewczynom, kiedy swą przemówienie zakończyły:

**Wodzem bądź ku Polsce wolnej
Wodzem w każdej potrzebie,
Wodzem bądź nam tu na ziemi,
I u Matki Bożej w niebie...**

Burza oklasków była potwierdzeniem i zarazem przypieczątowaniem tego powitania. P. Generał widocznie zaskoczony, poszedł ku scenie i obie dziewczynki serdecznie uściskał.

Po tym wstępie akademie popłynęła już spokojnie wedle programu, który był programem naprawdę popisowym. Przemile wypadły deklaracje dzieci z Vila Pres. Altino, z których najmłodszy deklamator miał lat cztery, przepiewał 4-gł. pieśnią "Naszego Chóru"...

Nie jestem ja tam znawcą śpiewu, ale tym, co usłyszałem, sam byłem zachwycony. Kiedy zaś po każdym numerze zagrzewały huczną oklaski, wtedy przytuliłem po swym otoczeniu (— dziwnie dobre dostało mi się miejsce, tuż przy pierwszych rzędach, zajętych, jak się potem dowiedziałem przez pułkowników i inne wojskowe szarże, przez hrabiów, inżynierów, dokto-

rów i dyrektorów, nie mówiąc o innych luminarzach) tom sobie przetłumaczył, widząc ich szczerą a entuzjastyczne oklaski, że chyba naprawdę Nasz Chór musiał pokazać coś takiego, czego się tutaj nie widzi i nie słyszy! Podobno sam p. Generał, co jest znawcą muzyki nie był jakim, nie szczędził ks. Dyrygentowi miłych słów uznania.

Przemówił i p. Generał do licznie zebranych rodaków, których — sądząc po zajętych na sali miejscach, musieli być mało co mniej od 600, mimo, iż nie można było powiadomić wszystkich o przyjęciu p. Generała; przemówienie było tak serdeczne a miłe, że byłibyśmy go słuchali bez końca... Pochwalił p. Generał rodaków za to, że widzi ich skupionych około swego ks. Proboszcza tak licznie, bez względu na emigrację starszą czy młodszą, czego nie zawsze można się dopatrzeć innych skupisk Polaków za granicą. Mówił dalej o zasługach kapłanów dla polskości ziem naszych czasu zaborów i okupacji, sięgał w głąb historii i tej która była i tej z ostatnich czasów... mówił o bezinteresownej, pełnej poświęcenia osobistych ofierze kapłanów... i kapelanów wojskowych, którzy na placu boju byli zawsze najlepszymi powiernikami żołnierza, i przyjaciółmi, którzy mu i ranę opatrzyli, wynosili na własnych barkach z linii obstrzału, a jakże często na własnych rękach przyjmowali jego ostatnie technienie...

Raz po raz dostojnego mówcę wynagradzały oklaski, a on prowadził nas dalej, do Polski, do Wilna, na Rosję... Ostrą Bramę zrównano z ziemią... po Rosję z sercem Wielkiego Marszałka stąpał barbarzyńskiego najeźdźcy... lecz my tam wrócimy, Ostrą Bramę odbudujemy i tą świętą każdemu Polakowi ziemię na klęczkach ucałujemy...

Któżby spamiętał to wszystko, co padło z ust Dostojnego Gościa... Po skończonym teatrze Solenizant przyjmował p. Generała i najbliższych gości lampką wina...

Jedno jednak, czego nie zapomnę nigdy a o czym tu na obczyźnie wszyscy pamiętać powinniśmy, to słowa p. Generała rzucane ot tak, z serca tym, co go krótko po przylocie do São Paulo zapytały, czyby w niedzielę nie życzył sobie uczestniczyć na polskim nabożeństwie!

"W niedzielę Polak idzie do kościoła!" — odpął p. Generał.

Panie Generale, jak my ci za to jesteśmy wdzięczni...

Parafianin

KOMITET ORGANIZACYJNY

PRZYJĘCIA P. GENERALA BRONI K. SOSNKOWSKIEGO

podaje do wiadomości co następuje:

I. DZIEŃ POBYTU:

a) Przyłot P. Generała do Kurytyby nastąpi w sobotę dnia 16 b.m. o godzinie 14,15 na lotnisku Afonso Pena. Komitet apeluje do wszystkich rodaków, posiadających własne środki lokomocji, o wzięcie jak najliczniejszego udziału w przywitaniu Pana Generała na lotnisku.

Poza tym Komitet zaprasza rodaków do zgromadzenia się przed Hotelem BRAZ, Avenida João Pessoa o godz. 14,30, gdzie nastąpi przywitanie Pana Generała.

b) O godz. 20,00 odbędzie się Wieczera Polska w Związku Polskim, dla osób zapisanych na listach, przyczym zaznacza się, że lista na wieczór jest jeszcze otwarta do czwartku włącznie, w Redakcji "LUDU". Jednocześnie zaznacza się, że żadnych specjalnych zaproszeń, na wieczór nie wysyła się:

II. DZIEŃ POBYTU:

a) Uroczyste nabożeństwo, z okazji Święta Żołnierza, z kazaniem okolicznościowym w języku polskim, odbędzie się o godz. 10,30 w kościele Księża Misjonarzy.

b) Po nabożeństwie Pan Generał z komitywą, uda się, na zaproszenie Tow. Rol. do Afonso Pena.

c) O godz. 20,00 odbędzie się uroczysta Akademie w Związku Polskim, według ustalonego programu.

KOMITET

NIEZWYKŁA FUNDACJA DLA EKS-MILIONERÓW

PRZYTULEK NA CZARNE GODZINY — JAK ŻYJĄ EKS-MILIONERZY — PŁATNE URLOPY

Jeden z licznych milionerów amerykańskich, niejaki Andrew Freedman zrealizował ostatnio niezwykłą fundację, która właśnie otworzyła swoje podwoje. W dużym i nowoczesnym domu, wybudowanym kosztem wielu milionów w dzielnicy Bronx w Nowym Jorku, mieści się od niedawna przytułek dla byłych milionerów, którzy doznali niepewności i znaleźli się w nędzy. Dom wyposażony w wszelki komfort, ale nie przekraczający raczej skromnych granic z punktu widzenia amerykańskiego, może ugościć stu "lokatorów". Obecnie to jest wkrótce po otwarciu "przytułku dla milionerów", goście są już w komplecie. Jak obliczono, dochód wszystkich lokali w okresie ich świetności przekraczał 2 miliardy franków, większość ich w

tym czasie miała ponad 30 milionów fr. rocznie dochodu.

Według statutu ułożonego przez p. Freedmana, lokatorzy jego fundacji korzystają z następujących przywilejów: obok pokoju każdego z nich znajduje się łazienka, na trzech lokatorów przypada jeden służy, mają oni prawo korzystać z dobrej biblioteki domowej, mają też prawo przyjmować swych przyjaciół w salonach domu, a nadto kuchnia stoi na bardzo wysokim poziomie.

Byli milionerzy oddają się swym ulubionym zajęciom, do wykonania których nie... potrzeba pieniędzy! Wobec tego, że wśród mieszkańców domu jest pewna ilość artystów, literatów i ludzi o istotnie wybitnej inteligencji, panuje tam zawsze miły nastrój. Przewodniczą-

cym tego dziwnego zgromadzenia rozbitków życiowych jest pewien porysowany artysta, który był gubernatorem na Sachalinie!

Fundator "domu dla eks-milionerów" zastosował w swym statucie najnowsze zdobycze społeczne, mianowicie płatny urlop. Każdy z lokatorów ma prawo do czterech tygodni urlopu, a nadto co tydzień otrzymuje pewną sumę pieniędzy na swoje wydatki bieżące.

POLSKO-SZWAJCARSKI PENSJONAT w São Paulo poszukuje od 1. września wykwalifikowanej kucharki; może być małżeństwo — ona kucharka, on ogrodnik. Dobre warunki i traktowanie. Potrzebna również pomocnica kuchenna, pokojówka i kelnerka. Zgłoszenia w Kurytybie: Rua Padre Anchieta, 132, telefon — 1288.

NASZE SPRAWY

PAMIĘTNIKI PAWŁOWICZA

W przyszłym numerze "LUDU" rozpoczynamy druk fascynujących urzywków z pamiętnika znanego pisarza, zamieszkałego w Rio de Janeiro, p. Bohdana Pawłowicza, p. t. "Murmańsk — Archangielsk", w którym barwnie przedstawia przygody, trudy i niebezpieczeństwa jednego z polskich okrętów wojennych w czasie ostatniej wojny.

P. Bohdan Pawłowicz ma ustaloną sławę pisarską, jest bowiem, jak wiemy, autorem między innymi trzytomowej powieści p. t. "Pionierzy" w których opisuje epopeję kolonistów polskiego w Brazylii.

NA FUNDUSZ SEMINARIUM

Św. Wincentego a Paulo w Kurytybie złożył p. Józef Hordyniec — Cr. 100,00; Zarząd Seminarium składa Ofiarodawcy serdeczne "Bóg Zapłać!".

DZIWNE LECZ PRAWDZIWE

— **ŻOŁNIERZE** amerykańscy otrzynają wkrótce kamizelki z "nylonów", które ich będą zabezpieczać przed kulami.

— **KSIAŻE** Jerzy Timo Michał Mikołaj Maria de Saxe pojął za żonę córkę rzeźnika, Małgorzatę Lukas w Muelheim; jest on wnukiem cesarza Fryderyka Augusta III; po ślubie para małżeńska ma udać się do Peru i tam założyć farmę.

— **100-LETNIA** Robina Potter z Dundee w Szkocji oświadczyła, że swą długowieczność zawdzięcza unikaniu jedzenia stoczek.

— **"OGIEN, OGIEN"** zawołał ktoś w kabine handlowego samolotu, który leciał z Brazylii do Hamandii; okrzyk ten wywołał dużą panikę wśród pasażerów; dopiero jeden z pasażerów, Stanisław Plater, uspokoił towarzyszy podróży, oświadczył, że to papuga, zamknięta w klatce, jest sprawcą fałszywego alarmu.

— **CZARODZIEJE** węzów, jadący w omnibusie w Nowa Delfi, stali się sprawcami katastrofy; w czasie podróży, węże ich wydoszły się z klatki i ruszyły atakiem na sfera; ten, przerażony na widok gad, stracił równowagę i tylko jego ciało ale i całego autobusu, wpadając do przydrożnego rowu; 24 pasażerów poniosło śmierć w wypadku.

— **NAJWYŻSZYM** człowiekiem w całym świecie jest zapewne austriacki młynarz, Franz Victor; mierzy on 2 metry 58 centymetrów; liczy on 23 lata i sądzi, że jeszcze nieco podrośnie w latach.

— **BARKI** NOEGO poszukuje dwóch Francuzów: Jan de Riquier i Fernad Navarra, na górze Ararat w Armenii.

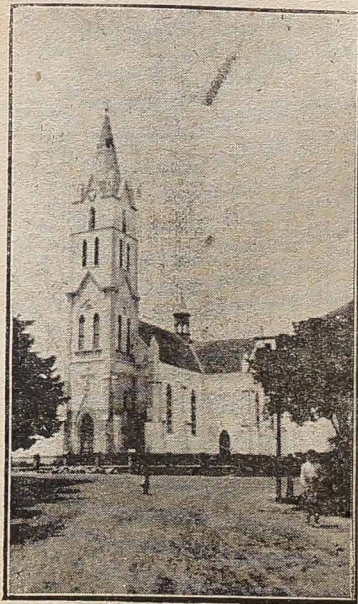
DR. CLEMENTE PROCOPIAK

LEKARZ — Klinika dla dzieci Choroby kobiece. Porody
Klinika Medyczna
Ondas curtas i ultra-curtas, raios ultra-violeta com queimador de cadmio. — Raios infra vermelhos.
Ondas Ultrasonoras
Kons. Ed. João Alfredo 80, 3-oie piętro - Telef. 4679. Residência Rua Cel. Dulcício 881 — CURITIBA



Nie ulega wątpliwości, że p. Freedman stworzył wspaniałą fundację po dokładnym zaznajomieniu się z życiem i jego niespodziewanymi, gdyż w statucie fundacyjnym, zastrzegł sobie, na wypadek gdyby stracił sam swój majątek, że ma prawo do pokoju i utrzymania w stanie przez siebie domu! Jest to istotnie przykład przewidywania na długą metę, jakoteż pogodnego ustosunkowania się do katastrof życiowych...

ZŁOTY JUBILEUSZ PARAFII ŚW. STANISŁAWA Biskupa w Alto Paraguaçu



Ks. Biskup I. Krauze dokona w dniu 15 b. m. konsekracji nowego pięknego mruwanego ołtarza.

Dnia 16 b. m. odprawi jubileuszową Mszę. Ks. Jan Zymunt, który też pracował na niwach parafii w Alto Paraguaçu.

Punktem kulminacyjnym będzie uroczysta Msza św. pontyfikalna, którą dnia 17 sierpnia w niedzielę w obecności Księży Biskupów z Joinville odprawi J. E. Ks. Biskup Ignacy Krauze.

Godnie więc święcić będzie parafia Alto Paraguaçu swój złoty jubileusz.

Podwaliny pod parafię w Alto Paraguaçu kładł ksiądz Cezary Wyszyński; pracował jedynie półtora roku; ponim objął parafię Ks. Jan Wolyniewicz.

Dnia 15 stycznia 1904 parafia obejmuje Zgromadzenie Księży Misjonarzy, które deleguje na proboszcza

Ks. Tomasza Sołtysika, później szego, znanego katechetę lwowskiego, żyjącego do dziś w Krakowie.

Pracował tam także Ks. Hugo Dylla, do dziś żyjący w Ameryce Południowej.

Najdłużej pracował w Alto Paraguaçu bo od 1908 — 1930 Ks. Jan Kominek, którego imię na zawsze związane jest z parafią, kapłan o wielkim sercu i duchu apostołskim. Pragnał On w latach 1922 — 24 skolonizować Polakami muniy-pium Itaiópolis. Niestety jak zawsze szlachetne przedsięwzięcia trafiały na opokę trudności, a ziarno jego pracy przygłuszone zostało głołiem zlej woli.

Ks. Jan Kominek nie tylko pracował w rozległej parafii dla dobra swych owieczek, nie tylko materialnie chciał parafian podnieść wyżej, jego apostołskie serce podbić chciało pod jarzmo Chrystuso-

we dzikich Indian. Dlatego robił wycieczki apostołskie do Bugró do Posio dos Indios de Duqu de Caxias, gdzie 24 października 1923 r. ochrzcił 98 Indian.

Większość księży ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, którzy pracują w Brazylii, przewinęło się przez parafię Alto Paraguaçu, wśród nich najdłużej pracował Ks. Jan Olszówka.

Od roku 1948 proboszczem parafii Alto Paraguaçu jest Ks. Bronisław Niemkiewicz, znany przed wojną katecheta w Warszawie i działacz społeczny, który na Radnej wznosił piękny gmach Dzieci Maryi. Po swej tułaczce po Węgrzech w czasie wojny, po kilkuletnim pobycie w Palestynie, gdzie pracował nad rodakami, przybył w początkach 1947 r. na Ziemię Krzyża Południa.

Dziś, jako proboszcz, z apostołską gorliwością objężdża rozległą parafię, nie zadawalając się krótkimi objazdami. W czasie Wielkiego Postu urządza rok rocznie rekolekcje nie tylko w kościele parafialnym ale i w kaplicach, gdzie też rozwijał stowarzyszenia religijne.

Duchowo przygotował Ks. Bronisław Niemkiewicz parafię na jubileusz przez misje, których udzielił ostatnio Księża Misjonarze i OO. Kapucyni.

Serce parafii — przepiękny kościół św. Stanisława, ozdobił Ks. proboszcz Br. Niemkiewicz pięknymi witrażami, sprowadził piękny ołtarz, na którym w czasie jubileuszu złoży pierwszą Ofiarę Niekrwa-wą J. E. Ks. Biskup Ignacy Krauze.

Z okazji złotego jubileuszu parafii Alto Paraguaçu Przew. Ks. Proboszczowi Bronisławowi Niemkiewiczowi, Jego nowemu wikaremu, Ks. Czesławowi Dukielowi, zacnym parafianom, którzy nie szczędzili kosztów i trudów dla dobra parafii najserdeczniejsze życzenia dalszego, chwalebniego rozwoju i bujnego rozkwitu parafii życzy redakcja "LUDU".

Podniosła i niezapomniana chwila przeżywać będzie parafia św. Stanisława w Alto Paraguaçu w dniach 15 — 17 włącznie, święcić będzie bowiem swój złoty jubileusz.

W uroczystościach wezmą udział najwyższe osobistości Stanu S. Catarina z J. E. Ks. Biskupem Dom Pio de Freitas, ordynariuszem z Joinville, Dom João Dal Monte, sufraganem teże diecezji, który obecnie został biskupem ordynariuszem w Guaxupé i J. E. Gubernatorem Ireneuszem Bornhausenem na czele, w otoczeniu wysokich osobistości owego Stanu.

Zgromadzenie Księży Misjonarzy, które blisko 50 lat pracuje na owej parafii będą reprezentowali J. E. Ks. Biskup Ignacy Krauze, delegat Najprzew. Ojca Generała Slattery oraz Ks. Ludwik Bronny, wizytator Księży Misjonarzy w Brazylii.

POWODY WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

GROZBA ŚMIERCI W ŁAGRACH SOWIECKICH SPOWODO WAŁA WALKĘ Z WROGIEM

Osiem lat temu, 1-go sierpnia 1944 roku, o godzinie 5-ej po południu, padły pierwsze strzały na ulicach Warszawy i zatrzaśnięcie się życie miasta, aby dać miejsce walce o wolność. Oddziały Armii Krajowej wyszły z podziemia i stanęły do decydującej rozprawy z wrogiem.

Słyszysz się niejednokrotnie zdania, wygłaszane przez Polaków, że Powstanie było niepotrzebne, szkodliwe. "Poco?" — mówili ludzie — "zniszczyliście stolice Polski i wytraciliście 40 tysięcy ludzi!"

Na pytania to postaramy się dzisiaj odpowiedzieć.

W końcowych dniach lipca 1944 roku Niemcy okupujący Polskę rozeszali do 100 tysięcy mieszkańców Warszawy zawiadomienia, że ludzie mają się stawić do kopania rowów i umocnień frontowych na przedmieściach Warszawy i że miało ma się bronić. Ponieważ front rosyjski się zbliża, wiedziliśmy, co to znaczy. Każdy Polak mógł się znaleźć, idąc kopać te rowy, pomiędzy frontem bolszewickim a niemieckim i wówczas mógł być zastrzelony tak dobrze przez Niemców jak i przez bolszewików.

Myśmy wiedzieli, jak żydzi szli do komur gazowych, na stracenie. Żydzi zrobili powstanie wtedy, gdy ich została tylko garstka. Nie chcieliśmy czekać się tego samego.

CIERPLIWOŚĆ I CIERPIENIE MAJĄ SWOJE GRANICE

Ażebym jaśniej i prościej wytłumaczyć sytuację, jaka zaistniała przed Powstaniem w Polsce, taki damy przykład. Wyobraźcie sobie, że na terenie Brazylii, w naszym rodzinnym mieście, panuje wróg. Dobrze, jeżeli sobie to wyobrażacie, bo tym łatwiej zrozumiecie Powstanie. Więc wyobraźcie sobie, że codziennie przez miasto przejeżdżają we wszystkich kierunkach u-

zbrojone oddziały okupacyjne, że za kupowanie i sprzedawanie białego chleba, za dawanie mleka małym dzieciom grozi kara śmierci. Wyobraźcie sobie jeszcze, że pewnego dnia rozstrzelano 40 obywateli w najruchliwszym punkcie miasta: rozstrzelano za to, że chcieli być tylko wolni.

Wytęście swoją wyobraźnię. Przed stawcie sobie jeszcze, że zabierają wam synów z domów i wywożą do obozów koncentracyjnych; że nie wolno wam słuchać muzyki Chopina, że nie wolno czytać "Trylogii" Sienkiewicza, bo za to wszystko grozi śmierć.

Nie zapomnijcie, że w chwili, w której wybuchło Powstanie Warszawskie i pod taką nazwą przeszło do historii polskiej, już 6 milionów Polaków straciło życie. Doprawdy, ten kto zna temperament polski, kto zna polską ambicję i honor, ten zrozumie, dlaczego Polacy nie chcieli iść na rzeź jak barany.

Czy wy tutaj, mając to wszystko o czym zaznaczymy wyżej, nie schwylibyście za broń? My tam, w Warszawie, ginęliśmy za siebie i za wasze marzenia o Polsce Wolnej. My, wasza krew, my — kość z kości, my, Polacy.

LUDNOŚĆ SAMA CHWYCIŁA ZA BRON

Gdyby w sierpniu 1944 roku władze wojskowe Polski Podziemnej nie zdecydowały się na zrealizowanie powstania Warszawskiego, które nosiło nazwę "Akcja Burza" w kryptonimie wojskowym, ludność cywilna, spokojne dzieci, kobiety i mężczyźni — sami skończyli by do gardła Niemcom, gdyż Polska nie znosi niewoli. Zastanówmy się jednak, co by się stało, gdyby ta ludność sama i nie zorganizowana, nie zjednoczona pod sztandarami Armii Krajowej, rzuciła się do walki. Wówczas ofiar byłoby

jeszcze więcej, może nawet zginęliby wszyscy.

Zginęło 40 tysięcy. Karty historii Polskiej zabarwiły się znowu kwią, ale jednocześnie Naród Polski zyskał rzecz, zyskał wartość, której nie można kupić za pieniądze: uratował swój honor.

Dowodem tego, jaką łączność mają ze sobą sprawy polskie, jak rozumieją się na wszystkich krańcach świata Polacy, jest fakt, który tak często poruszają w swoich przemówieniach przywódcy Polonii amerykańskiej, że Polskę sprzedano w Jajcie i Teheranie, a my swoim powstaniem w Warszawie chcieliśmy podkreślić i pokazać, że Polska ma taką cenę, za którą Jej ani sprzedać ani kupić nie można.

GROZBA WYWIEZIENIA DO ŁAGRÓW W ROSJI

Powstanie Warszawskie trwało 63 dni. Kto tych dni nie przeżył, ten nigdy nie zrozumie entuzjazmu i radości, jaka panowała na ulicach wyzwolonej stolicy. Powstanie było potrzebne. Powstanie było dowodem, że Polskę można zniszczyć gospodarce i politycznie, ale nie można jej zniszczyć duchowo. Tych rzeczy nie można przeliczyć na dobra materialne. Kula karabinowa w Stanach Zjednoczonych kosztuje 6c, a życie żołnierza amerykańskiego warte jest najwyższą cenę, pomimo to amerykańscy chłopcy giną dziś na Korei. I dlatego myśmy się bili w Powstaniu Warszawskim, ażeby dzisiaj nie potrzebowali oni ginąć.

Niestety, świat polityczny tego nie zrozumiał. Myśmy Rosji nie ufali ani przez chwilę. Wiedzieliśmy, że jeżeli nawet zwyciężymy pierwszego wroga, Niemca, to znajemy drugi, groźniejszy — bolszewik. Byliśmy przygotowani na wszystko. Czy wiecie, że gdyby nie wybuch Powstania, gdyby Niemcy nie wy-

CO INNI PISZĄ I MÓWIĄ

Militaryzm w Niemczech Wschodnich

WYWOŁUJE ZANIEPOKOJENIE W POLSCE

Paryż, (Z.P.P.A.) — Paryski dziennik katolicki "La Croix" przynosi interesujące informacje o wzroście militaryzmu w komunistycznej republice niemieckiej, co budzi nawet znaczne zaniepokojenie w reżimach komunistycznych Polski i Czechosłowacji.

Podobno ambasadorzy tych reżimów w Berlinie zgłosili się do ministra spraw zagranicznych Niemiec wschodnich Dertingeha, aby dowiedzieć się, ile oficerów hitlerowskich ma służyć w wojsku Niemiec komunistycznych, jakie wkrocie ma być tworzone. Przedstawiciele komunistycznej Polski i Czechosłowacji mieli oświadczyć, że godzą się najwyżej na 10 procent byłych hitlerowców z ogólnej liczby oficerów.

Rosjanie pozwalają komunistom niemieckim na gloryfikację współpracy niemiecko-rosyjskiej w czasie wojen napoleońskich i w XIX wieku. Stąd Niemcy w swych organizacjach komunistycznych szerzą kult Schranhorsta, twórcy niemieckiego ruchu oporu przeciw Napoleonowi I, marszałka pruskiego Gneisenau oraz marszałka pruskiego Yorka, który prowadził armię pruską w roku 1794 na Warszawę, w

czasie powstania Kościuski. Dzienniki komunistyczne w strefie sowieckiej publikują portrety przedstawiające marszałka pruskiego Yorcka i marszałka rosyjskiego Dybica, podających sobie rękę. Obaj ci wodzowie są to najwięksi wrogowie Polaków, jeden z czasów powstania listopadowego. Nic dziwnego, że nawet komuniści polscy, którzy nie mogą z historią Polski wyrzucić ani Kościuski ani księcia Józefa Poniatowskiego, który walczył po stronie Napoleona przeciw tymże Prusakom i Rosjanom, są nieco przerażeni tymi objawami odrodzenia tradycji militaryzmu niemieckiego w nowej postaci.

Dziennik francuski zwraca uwagę, że Polacy poddani pod reżimem Bieruta ścisłej kontroli sowieckiej w dziedzinie polityki zagranicznej, umieją jednak przemyć wśród uchwał skierowanych przeciw zachodowi (jako rzekomego narzędzia imperializmu amerykańskiego) rezolucję skierowaną przeciw militarzom niemieckim w ogóle, jako "śmiertelnemu wrogowi narodu polskiego".

Wymiar sprawiedliwości na emigracji

P. Irena Ruskowska w wychodzącej w Paryżu "Polsce Wiernej" pisze:

Emigracja nasza prowadzi żywe dyskusje na temat rządu, prezydenta, tej czy innej rady, natomiast bardzo mało się mówi o wymiarze sprawiedliwości. A przecież wymiar sprawiedliwości to jedna z trzech władz państwowych, nie mniej ważna od władzy ustawodawczej. Jasne, że na emigracji nie mogą działać niezawisłe sądy koronne, z całym aparatem wymiarowi sprawiedliwości towarzyszące. Jak każde społeczeństwo, potrzebuje własnego wymiaru sprawiedliwości i powinniśmy się starać o jego wysoki poziom, zgodny z tradycją sądów niepodległej Polski. Istnieje dekret o sądach obywatelskich, który dotychczas na terenie Francji nie był podstawą powoływania tych sądów. Rozważania niniejsze zatem dotyczą sądów obywatelskich, powoływanych ad hoc, nie na podstawie dekretu.

Wiele sporów między Polakami mogłoby one rozstrzygnąć. Oczekujemy też od nich, aby przez swe orzecznictwo ustalały pewną linię, którą mogłoby się kierować nasie działające społeczeństwo. W stosunku do sądu kraju naszego pobytu, sądy obywatelskie winny mieć wyższe wymagania moralne od osób, podających się ich jurysdykcji. Nie powinniśmy zapominać, że nie jest w interesie społecznym wybielanie naszych działaczy, natomiast jak najbardziej w interesie tym leży podniesienie ich poziomu i pogłębienie zaufania, jakim cieszyć się mają wśród szerokiego rzesz emigracyjnych przez rozstrpne i jasne orzecznictwo. Szczególny nacisk trzeba kłaść na kontrolę rozporządzania groszem społecznym; ta kontrola miałaby, jako skutek, wzmoczoną ofiarności społeczeństwa, do którego coraz częściej o pomoc apelują różne nasze instytucje.

Już wyżej nadmieniono, że zdajemy sobie sprawę, iż sadownictwo obywatelskie tylko w bardzo zasadniczych liniach może przypominać sadowictwo niezawisłego państwa. Tym niemniej nie jesteśmy zwolnieni od stosowania zasad wymiaru sprawiedliwości, obowiązujących w wolnych społeczeństwach. Sensem bowiem naszego życia emigracyjnego jest wolność, o którą wszyscy walczymy i ta walka o wolność winna znaleźć swój odskak w poszczególnych przejawach naszego życia.

Sądy zatem obywatelskie winny respektować wolność wypowiedzenia się stron i ich zastępców. Sprawy często są sądowne w przesadnej tajemniczości. Nie jest wskazane, aby o wszystkich brudach wiedziano i to nie tylko w kołach emigracyjnych. Każde jednak społeczeństwo, żyjące w normalnych warunkach politycznych, ma pewien procent przestępstw, nie należy się więc dziwić, że społeczeństwo emigracyjne ma pośród siebie jednostki, które uchylbiły prawo, czy

zwycajom i dlatego ustalenie tych uchylbiń nie powinno być otaczane tajemnicą. Niezdrowa tajemnica pobudza chorobliwą wyobraźnię uchodźstwa i powoduje wyolbrzymienie spraw, a nawet całkowite znieszczenie podstawy rozszczeń. Tajemnica doprowadza do ogłoszenia artykułów na marginesie procesów, które poza stwierdzeniem faktu toczenia się procesu, ani słowa prawdy nie zawierają.

Oczekujemy od sądu obywatelskiego stosowania zasady równości stron. Jest to stare prawo, sięgające chyba jeszcze dawniej, niż prawo rzymskie i winno być bardzo skrupulatnie przez sąd stosowane. Strona ma pełne prawo zgłoszenia wniosków dowodowych. Przez dostarczanie dowodów strony współdziałają z wymiarem sprawiedliwości. Należy przypuszczać, że działają w dobrej wierze. Sąd Obywatelski przez przeprowadzenie postępowania dowodowego, jak najwyszczernionej winien sprawę wyjaśnić. Brak pisanej procedury nie może prowadzić do samowoli przewodniczącego, nie może np. udzielać głosu stronom, po zakończeniu postępowania dowodowego. Postępowania sądu incydentalnego i końcowe mają netyko znaczenie dla rozważanej sprawy, ale także stanowią orzecznictwo, na które w innych sprawach, w przyszłości strony mogą się powoływać. Tak np. oddalenie wniosku o wyłączenie sędziego, oparte na obowiązujących zwyczajach, może nie być szkodliwe dla przebiegu danej sprawy, a powołanie się na to postanowienie w innej sprawie może doprowadzić do pomnożenia godności sądu.

Tak samo w treści wyroków należy zwrócić uwagę przed wszystkim na jasność i przejrzystość, aby unikać sprzecznej interpretacji. Styl powinien być staranny ze względu na powagę organu, który go wydaje. Sądy nie przez zarządzenia policyjne winien zdobywać autorytet, ale przez osadzenie sprawy ex aequo et bono, sine ira, przez stosowanie procedury, bezwzględnej bezstronności i zgodnej z ogólnymi zasadami procesu w wolnych społeczeństwach. Celem orzecznictwa winno być tworzenie przez tradycję sądów, rodzaju kodeksu honorowego działaczy społecznych; są oni obowiązani do przestrzegania w większej mierze, niż przeciętny obywatel, zasad moralnych.

Po zakończeniu sprawy, zdarza się, że za jakość sądu i jego poziomu czyni się odpowiedzialnym czynnik, który go powołał do życia. Opinia ta jest najzupełniej niesłuszna. Za poziom sądu odpowiedzialni są sami sędziowie. Z chwila powołania, winni byli sobie zdać sprawę, czy kwalifikacje sędziowskie posiadają. Sądzić nie każdy potrafi, to jest zawód, czy też na emigracji pewne powołanie, które można posiadać lub nie, i póki człowiek funkcji sędziego nie przyjmie, nie przynosi mu żadnej ujmę, że tego daru nie posiada.

W sądach państwowych nie było zwyczajem, aby sędziowie zajmowali się polityką, wydaje się, że ta tradycja wyznaczania winna być utrzymana w sądach obywatelskich i należałoby unikać sędziów o wyraźnym zabarwieniu politycznym.

wieźli nas po kapitulacji w głąb swego kraju, dziesiątki tysięcy młodych Polaków zginęłyby w łagrach Sybiru? Czy nie lepiej, że zginęli z bronią w ręku, na posterunku, pieczętując swoją śmiercią Wielkość Ojczyzny?

SŁOWO BOŻE

JEDENASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Evangelia zapisana u św. Marka w rozdziale 7, w. 31 — 37



Onego czasu: Jezus, wszedłszy z granicy Tyru przez Sydon, przeszedł nad Morze Galilejskie poprzez granice Dekapolu. I przywiedziono Mu głuchego i niemego, prosząc Go, aby włożył nań rękę. A wzięwszy go na bok, z dala od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, a śliną swą dotknął języka jego i weszawszy w niebo westchnął i rzekł do niego: Effetha! to znaczy: Otwórz się. I natychmiast otworzyły się uszy jego, i rozwiązały się więzy języka jego, i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej im nakazywał, tym więcej jeszcze rozgłaszali i tym bardziej zdumiewali się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuchym sprawił, że słyszą, i niemym, że mówi.

TYŚ SŁAWA JERUSALEM. (Ks. Judyt 15, 10).

15 SIERPNIA 1920 ROK

TO DZIEŃ „CUDU NAD WISŁĄ”

Jak nie zapominamy nigdy o Grunwaldzie, Chocimie, Wiedniu i Monte Cassino, tak wiecznie żywą w sercach naszych będzie wiara, iż w tym pamiętnym dniu Najśw. Maryja Panna, jako Królowa Korony Polskiej zabłysnęła cudem opieki macierzyńskiej nad naszym biednym, co dopiero z kajdan niewoli wyzwolonym narodem.

Są ludzie, których razi nazwanie tego zwycięstwa „Cudem nad Wisłą”.

Z wojskowego punktu widzenia, było to zwycięstwo szczęśliwej taktyki bojowej i dzielności żołnierza.

Ale w milionach dusz polskich chwała tych dni i ocalenie Polski z pod wraźnego najazdu hord bolszewickich jest prawdziwym cudem, jest wsparciem naszej Ojczyzny przez Opatrzność Bożą i pomoc Tej, której święto Wniebowzięcia przypadło na dzień zwycięstwa, Tej którą czcimy i czcić będziemy mimo najprawdopodobniejszego — jako Królowę Korony Polskiej.

Te dni „Cudu nad Wisłą” są dniami bohaterstwa żołnierza polskiego, są dniami gorącej wiary narodu naszego w potężną opiekę Matki Najśw.; są dniami niezapomnianej chwały tych, co z bohaterskim Ks. Skorupką legli pod Warszawą obronnym wałem swych ciał, rozbijając w puch bolszewicką potęgę.

A dziś ten sam krwawy wróg na nowo okuł w kajdany niewoli komunizmu naszą Ojczyznę, za to żeśmy deptali prawa boże w Odrodzonej Polsce, żeśmy zwątpili w opiekę Maryi w godzinach grozy.

Otrząsnijmy się z marazmu duchowego, rozpalmy żywą wiarę naszych ojców w swych sercach, nie hańbijmy imienia polskiego rozpustą, a pewni być możemy, że opieka Maryi zabłyśnie nad nami i jako Królowa Korony Polskiej dopomoże nam swym orędownictwem u Boga, wyzwolić Ojczyznę naszą z szatańskiej tyranii komunizmu.

X. W. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Rosną szeregi kapłanów Polskich

Gniezno, (IC) — W dniu 29 czerwca br. ks. arcybiskup Eugeniusz Baziak, wikariusz kapitułny Metropolii Krakowskiej, udzielił w katedrze na Wawelu święceń kapłańskich 22 alumnom krakowskiego wyższego Seminarium Duchownego. Również w dniu 29 czerwca br. ks. Prymas Stefan Wyszyński udzielił w katedrze św. Jakuba w Nysie święceń kapłańskich 18 alumnom. Są to pierwsi neoprezbiterzy diecezji polskiej. W najbliższym czasie przystąpią oni do pracy duszpasterskiej na ziemiach zachodnich.

W dniu 8 czerwca br. ks. Prymas Wyszyński udzielił w katedrze w Oliwie święceń kapłańskich czterem diakonom diecezji gdańskiej. W drugiej połowie maja br. ks. biskup Lucjan Bernacki, wikariusz generalny diecezji diecezji gnieźnieńskiej, udzielił w Gorzowie święceń kapłańskich 29 alumnom gorzowskiego Seminarium Duchownego. W dniu 7 czerwca br. odbyła się podobna uroczystość w bazylice gnieźnieńskiej, gdzie ks. Prymas Wyszyński udzielił sakramentu kapłaństwa 15 diakonom. Tegóż dnia również ks. biskup Walenty Dymek wyświęcił w Poznaniu na kapłanów 16 diakonów.

W niedzielę 15 czerwca br. ks. bi-

skup Franciszek Korczyński udzielił święceń kapłańskich 13 alumnom wrocławskiego wyższego Seminarium Duchownego. Warto przypomnieć przy tej okazji, że wrocławskie Seminarium Duchowne założone zostało w wieku XVI przez prymasa Karnkowskiego i jest najstarszym seminarium w Polsce, a trzecim na świecie po mediolańskim i rzymskim.

Nie brak więc w Polsce obecnej powołań kapłańskich. Liczba nowo wyświęconych księży w diecezjach Polski najlepiej wskazuje na żywotność Kościoła katolickiego, broniącego społeczeństwa polskiego przed skomunizowaniem. Wysiłki bolszewików celem oderwania ludu polskiego od Wiary powodują tym większe zjednoczenie duchowieństwa i wiernych. Kościoły są stale przepełnione, dzieci pozabawione w wielu wypadkach nauki religii w szkole, wypełniają świątynie po lekcjach, gdzie księża uczą je religii, seminaria duchowne zapamiętują się alumnami, gotowymi zdolności swe i wiedzę poświęcić dla dobra Kościoła. Kościół wykazuje w Polsce obecnej swą wielką prężność i siłę i nie załamuje się w walce z ateistycznym marksizmem.

REŻIM WARSZAWSKI

LIKWIDUJE SIEROCIŃCIE KATOLICKIE W POLSCE

I KONFISKUJE ICH FUNDACJE I MAJĄTKI

Rozgłośnią warszawska podała do wiadomości, że reżim przystępuje do likwidacji katolickich sierocińców w Polsce. Wychowankowie zlikwidowanych sierocińców zostają oddani pod opiekę do sier-

cińców państwowych, gdzie nie ma nauki religii, ale jest nauka bezbożnego marksizmu. Wszelkie urządzenia i majątki katolickich sierocińców ulegną konfiskacie.

Decyzja zlikwidowania sierociń-

ców katolickich w Polsce jest oczywistym dowodem, że reżim warszawski dąży do odebrania zakonnikom katolickim wszelkich możliwości zajmowania się wychowywaniem opuszczonej młodzieży.

Reżim warszawski zmierza ponadto do odebrania wszelkich środków utrzymania zakonom opiekuńczym, które utrzymują zakłady wychowawcze, zapewniały również u-

trzymanie licznym grupom zakonników, przynależnych do różnych sierocińców.

Prasa katolicka Polsce podkreśla już niejednokrotnie, że reżim warszawski szykuje systematycznie zakony wychowawcze w Polsce, oraz dąży do odsunięcia ich od wszelkiego wpływu na wychowanie młodzieży.

Kongres „Pax Romana” w Kanadzie

Montreal, (IC) — Od dnia 18 sierpnia do 1 września br. odbywać się będzie w Kanadzie międzynarodowy kongres katolickiego stowarzyszenia uniwersyteckiego „Pax Romana”. Zjazd obradował będzie w pierwszym tygodniu w Toronto, następnie przeniesie się do Ottawy i Montrealu. Zakończenie odbędzie się 1 września w Quebec.

Tematem tegorocznego międzynarodowego zjazdu studentów ka-

tolickich będzie: „Poświadczenie Uniwersytetu”. Przemawiać będą wybitni uczeni i działacze katolicy z różnych krajów. W zjeździe weźmie udział około 800 delegatów, reprezentujących 50 narodów. Katolickie uniwersytety za żelazną kurtyną reprezentowane będą przez studentów uchodźców. Polskie delegacje przybędą z Europy zachodniej oraz z krajów amerykańskich.

WSPOMNIENIA

„Wśród szarych ścieżek w sierpniowy poranek
Idąc drogą małą pacholątko niesie
Wiążkę kwiecica, polnych stokrotek, saranek...
Spiesząc rażno w kierunku kapliczki przy lesie.

Przybyszy uklękło. Złożyło swe dary
I zyczajem codziennym zaczęło paciorki
Za mamusię, tatusia i wojen ofiary,
Gdyż to był dzień piętnasty, tak pamiętny dzionek...

Przyjm, o Panie, w ofierze te skromniutek dary,
Ten bukietek kwiecica polnego
I nie pogniwaj się bo jestem mały
I nie mogę dać nic kosztownego...

Z zazdrością wspominam chwile te, z przed laty,
Kiedy to jeszcze jako maleńkie pachole
Co rano dla Maryji przynosiłem kwiaty...
A dziś... spojrz tylko na mą nędzną dołę!...

Z żalu pocięły z oczu łzy grube, gorące...
Bo cóż Ci podaruję będąc biednym zawsze?
Może zeszczyliś palmy spalony przez słońce
A przecież wiem że wolisz polne kwiatki nasze...

Kwiatków nie mam, więc wybacz o Pani,
I jeśli Ci podaruję Ty przyjmiesz zapewne
(To co pragniesz od nas wszystkich w dani)
Me gorące serce ku czci Twojej pełne!

EDWARD FREUND.

WESELNA TRAGEDIA

Z Neapolu donoszą, że 17-letnia panna młoda, czekająca cierpliwie przy ołtarzu na pojawienie się pana młodego — zemdląca, kiedy doniesiono jej, że pan młody — umarł na udar serca przygotowując się do wyjazdu do kościoła.

Goście weselni uklękli w kościele i pomodlili się za duszę zmarłego.

WZOROWY TESTAMENT

W Nowym Jorku ogłoszono testament pani Sylwii Wilks, jednej z najbogatszych kobiet świata, która pozostawiła majątek wartości prawie 100 milionów dolarów i przeżycie 31 milionów dolarów na rachunku bankowym. Testament ten znaleziono w pokoju pani Wilks w szafie z czterema kawałkami mydła. Pani Wilks zapisała prawie cały majątek instytucjom dobroczynnym. Żyła ona bardzo skromnie i liczyła się z każdym centem.

NAWRÓCONA SOCJALISTKA

Pani Grace Carlson, kandydatka socjalistycznej partii robotniczej na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, ogłosiła, że wystąpiła z partii i powróciła na łono Kościoła Katolickiego.

Socjalistyczna partia robotnicza w Stanach Zjednoczonych jest małym ugrupowaniem politycznym, wyznającym poglądy zbliżone do komunistów, jednak trzymająca się z dala od nich. P. Grace Carlson została eks-komunikowana 16 lat temu po wstąpieniu do partii. Obecnie stwierdza ona, iż przyczyną wystąpienia ze stronnictwa jest zasadnicza różnica poglądów, która streszcza się w formule: „Bezbożnictwo przeciw katolicyzmowi”.



Empregado com real successo nos
TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS
SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTACOES
COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS,
BRONQUITES E COQUELUCHE

ODPUST

MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W PORTO ALEGRE

Niniejszym ogłoszeniem powiadamiam wszystkich Rodaków z Porto Alegre i okolicy, że doroczne uroczystości ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej rozpoczyna się nową 5 września, która się skończy w dniu 13 września. W trzecim dniu nowenny, nabożeństwo wieczorne odprawi Najprzew. ks. Arcybiskup Metropolitalny Dom Vicente Scherer.

W dniu 14 września, tj. w sam dzień Odpustu celebrowane będą dwie mszy św. 1-a Msza św. wotywna o godzinie 8-ej, a 2-a Solenna Suma, śpiewana przez Przew. Ks. prałata Peresa o godz. 10-ej, w czasie której wygłoszone zostanie kazanie w języku portugalskim i polskim przez pierwszorzędną kaznodziejów.

UWAGA: W czasie wszystkich dni nowenny będą się odprawiać Msze św. w Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej o godz. 7.30 i również słuchać się będzie spowiedzi tak zrana, jako też i wieczorem.

Dnia 14 września po nabożeństwie kościelnym odbywać się będzie Festa zewnętrzna w salonie Tow. Ligi św. Kazimierza, na którą wszystkich Rodaków serdecznie zapraszają Szanowni Festejrzcy i niżej podpisany duszpasterz Kolonii Polskiej w P. Alegre.

Ks. JAN WRÓBEL, misjonarz.

Kacik Stow. Młodzieży Katolickiej im. M. B. Częstochowskiej w Kurytybie

ROMAN GERENT

W ROCZNICĘ „CUDU NAD WISŁĄ”

Zaledwie upłynęło dwa lata, druga, bo półtora wiekowa prawie noc niewoli pierzcha, a narodowi naszemu zabłysła jutrzienka wolności. Ale zaranie wielkiego dnia nowej ery w naszych dziejach poprzedziła zawierucha pierwszej wojny światowej.

A zanim jeszcze rozprzerzchy się groźne chmury na widnokręgu Europy, już nowa burza zerwała się nad Polską i wśród oguszających gromów i oślepiających błyskawic szła za nią od wschodu, obracając w gruzy, zgłiszcza i popioły jej wsie i miasteczka. Ogrom klęski był nagły i niespodziewany. I oto nagle stało się coś zdumiewającego — stał się cud! — Burza, która ogarnęła już znaczne połacie Kraju i skierowała swoje gromy i błyskawice w serce Polski, Warszawę, niespodziewanie załamuje się u samych bram Stolicy. Stał się dnia 15 sierpnia 1920 roku w samą uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej „CUD NAD WISŁĄ”, tak bowiem katolicki naród polski nazwał to zwycięstwo, ażeby oznajmić światu całemu, że po Bogu przede wszystkim, wstawianictwu Królowej Korony Polskiej ten triumf przypisuje.

Lecz czyż przez to ujmujemy chwałę i zasług wojsku polskiemu i jego wodzowi?

Nie, bo nazywając to zwycięstwo „Cudem nad Wisłą”, nie twierdzimy, że jedynie jakaś siła nadziemna wyręczyła naszych żołnierzy i ich wodzów w nieśmiertelnych zapasach z przemocą wroga.

Przeciwnie, zwycięstwo to jest triumfem oręża polskiego w całej pełni!

Ale, że po dniach klęski i upadku na duchu, groźnych w każdej armii upadkiem, to odbierających wiarę w zwycięstwo i wolę zwycięstwa, że stała się ta rzecz po ludzku prawie niemożliwa, że ta zlamana niemal na duchu armia, zdobyła się niemal na tak nadudzki wysiłek, że cały naród zapomniał na chwilę o partyjnych kłótniach i złączył się we wspólnym wysiłku z armią, w tym jest „palec Boży”, w tym jest cud, przez który Opatrzność Boża chciała pomnożyć chwałę oręża polskiego. Nie jest ujmą dla armii polskiej, nie jest zaprzeczeniem zasług jej wodzów, że to zwycięstwo nad armią bolszewicką nazywa się „Cudem nad Wisłą”. Przeciwnie, w świetle wiary katolickiej oddajemy tym większą część naszym bohaterskim wojskom, że ich męstwo, bohaterski ich wysiłek, przepisyjmy szczególnie szczerze i nam natchnieniu Boga, któremu spodobało się przez bohaterstwo polskiego żołnierza uratować Europę i całą kulturę chrześcijańską od nawalających bolszewickiej.

Część tym bohaterom w wielkopomnej bitwie nad Wisłą, część bohaterom „Cudu nad Wisłą”.

Niestety, dziś ten sam wróg spętał kajdany komunizmu naszą Ojczyznę. Dziś polityk nie zbawi nas; trzeba zdobyć się na podobny wysiłek, na jaki zdobył się naród w pamiętnych dniach sierpniowych roku 1920!

Trzeba nowego cudu w sercach naszych, byśmy w obronie najdroższych skarbów zdobyli się na największe ofiary zjednoczonych serc, na ołtarzu umęczonej Ojczyzny.

Dlatego jak w owych pamiętnych dniach, skupić się musimy pod znakiem Maryi Królowej naszej. Ona jest także patronką naszego Stowarzyszenia.

Tam, w biednej Ojczyźnie, wróg chce w gruzy zwałić ołtarze Boga, zbурzyć ognisko domowe. Dziś, w dniu uroczystym, my, młodzież Katolickiego Stowarzyszenia Matki Boskiej Częstochowskiej, ślubujemy, iż zawsze stać będziemy przy boku Kościoła katolickiego przez głęboką wiarę, czystość obyczajów i gorące nabożeństwo do Królowej Korony Polskiej. Bo tylko z Bogiem, tylko w zgodzie z prawami wiary ojców naszych i z zasadami moralności chrześcijańskiej, tylko w przymerzu i pod opieką Królowej Polski dokazemy rzeczy wielkich i tak przyspieszmy jej i całego narodu, „Dzień Wolności i Chwały”.

„Błkitne rozwińmy sztandary,
Czas strząsnąć zwątpienia już [pleśń]
Niech w sercach zagorze znicz [wiary]

I gromka niech ozwie się pieśń,
Z pod znaku Maryi rycerski my [huf]
Błogosław nam Chryste na bój!
Stajemy jak ojce, by służyć Ci [znów],
My, Polacy, my naród, lud Twój,
słowa z Hymnu S.M. Uczniów [szkół średnich w Polsce]

Wł. Z. Zagłoba. — (Belo Horizonte)

WSPOMNIENIA BYLEGO UCZESTNIKA

I-SZEJ KADROWEJ (ODDZIAŁ ŁĄCZNOŚCI) 6/8 — 1914

"Poczekaj moskalu, ty ha-
hłacka duszo
Maszeruje oddział Strzelców
na proch cię rozkruszą"

Z piosenka tu wyruszyły oddziały Strzeleckie z Oleandrów w Krakowie — I-wsza Kadrowa 6/8 pod dowództwem Ob. Kasprzyckiego, a 2-ga 8/8 pod dowództwem Ob. Norwida, poprzedzane Kawalerią składającą się z 9-ciu ułanów, pod dowództwem Ob. Beliny.

Komendant, a późniejszy wielki Marszałek Polski, ulubiony i czczony przez wojsko i naród, zgnęając nas powiedział: "Żołnierze spotkał was ten zaszczepi niezmierli, że pierwszy pojedziecie do Królestwa i przestapicie granice rosyjskiego zaboru, jako czolowa kolumna Wojska Polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny."

Pozwolę sobie przytoczyć niektóre szczegóły, które malowniczo charakteryzowały Oddziały Strzeleckie, a więc, nie było różnic klasowych, byliśmy sobie braćmi, materialnie; bardzo biedni, umundurowanie było przędziwne, studencka kurtka, marynarka, nawet i krawiatka z kołnierzykiem, niewiela, którzy posiadali kompletne umundurowanie, z tymi nie gadaj, niemówiąc już o tych co byli w posiadaniu karabinu "Manlihera", na tych patrzono z podziwem, a z nie ukrytą zazdrością na karabin, lecz i my byliśmy dumni z posiadanej broni, bo karabin który "wyfasowaliśmy" nazwy "Werndel" został odszukany z zapomnianych magazynach austriackich, i którym ugoszczono pierwsze Oddziały Strzeleckie, karabin ten pamiętał bitwę pod Sadową; od bezczynności lufa wewnątrz była pokryta warstwą rdzy, którą by odczyszczyć, trzeba było szukać sto sposobów — kula jak do gardła, smarowało się ją łojem, wpychało przemocą w lufę, pomimo tego był to najukochany karabin, bo jak wyrzynał w kępę moskali, to robił niesamowite spustoszenie.

Pamiętam, jak by to było wczoraj, bo takich przejść się nie zapomnia — odywają one, kształtują się w obraz z którym człowiek się dzisiaj i przeżywa aż do grobu. I dzisiaj, gdy między nami znajduje się TEN bieluteńki Pan, który był prawą ręką i zastępcą nieśmiertelnego Marszałka, Szefa Sztabu 1-szej Brygady, późniejszy Minister S. W. P. Generał Broni, Inspek-

tor W. P. Kazimierz Sosnkowski, i nasz duchowy Wódz na tułaczce, pod którego rozkazami spędziłyśmy młodość, dzisiaj Jego obecnością przeżywamy znowu tą jasną i chmurną przeszłość, lecz jakże piękna z Legionowych czasów.

Nie będę opisywał przebiegu wewnętrznych Oddziałów Strzeleckich i ich beztrosk i trosk życia towarzyskiego, różnych kawałów i humorystyki, jak tylko w skrócie marsz bojowy. Wyruszyliśmy 6/8, w tumanach kurzu; nie maszerowaliśmy, lecz pędziliśmy, że tak powiem, poganiając się nie przepartą chęcią przekroczenia granicy Królestwa pod zaborem rosyjskim; 7/8 dotarliśmy do Michałowic, gdzie wyrwaliśmy słupy graniczne wbite przez moskali; po kilku małych potyczkach dochodzimy do Kielej już liżeźniejsi, ludność nas obrzuca kwiatami, płacz, radość i szczęście ogarnia ludność, z tłumy wychodzi zgrybiały starzec i całuje Komendanta w kolano, młody Skaut konno wita przyszłego Marszałka Polski.

Żołnierz dumny, serce rozpięta pierś; w naszej sekcji dwu żołnierzy maszeruje boso (defiluje) bo nogi odparzone od marszu, lecz wybijając w takty — a jakże bohaterzy! bez waży wojsko, lecz dumne, zdobyło Kielec... Krótka radość, otoczeni przez wielkie siły rosyjskie 16/8 pod dowództwem Ob. Sosnkowskiego Szefa Sztabu i zastępcy Komendanta, wycofujemy się z Kielec do Jędrzejowa skąd na Szeżuczin. Pierwszą potyczkę większą stacymy pod Korczynem; nasz pluton pod dowództwem Ob. Styki, został wysłany na patrol, rozłożyliśmy się w rowie na łące o 800 metrów od lasu, w którym, jak nam wiadomo było, znajdowali się Rosjanie; jakoż po pewnym czasie zaczęły się wysuwać patrolce czerekiekie na małych konikach rozwinięci w tyralierę; serce zaczęło bić jak młotem, a ręka świerzbiała by dobrze wypróbować Werndla; rozkaz — nie strzelać; gdy podeszli na odległość 300 metrów, sygnaliśmy salwą, a Czerekiecie w nogi; z lasu odezwał się ryk armat; pierwszy tu był chrzest ognia, tam też padł pierwszy bohater Ob. Rak, o którym annale nie wspominają a powinny; spij żołnierz nieznan — pamięć serdeczna w sercu większa od pomnika.

Idziemy na Dęblin, gdzie stacymy pierwsze poważne boje, lecz

najcięższą bitwę stacymy pod Laskami, gdzie walczyliśmy już na bagnety (posiadaliśmy już broń nowocześnie jak na owe czasy) cofamy się pod Krzywopłaty (tam też otrzymaliśmy kontuzję w czoło od ułamka szrapnela; po wyleczeniu, zostaje przydzielony do Baonu Zapasowego w Kentach pod dow. Ob. Karaszewicza — Tokarzewskiego).

Z Kent zostaliśmy wysłani z kompanią do Brygady nad Nidą — w okopach po tylu przeszłych bitwach to odpozynek — nocne wartki przed okopami — w dzień, od czasu do czasu, pukanki — lażikowanie po Opatkowicach Murawianych i Drewnianych za cześć, czego brakowało serduszkowi żołnierza; nad Nidą spędziłyśmy pierwsze Święta Wielkiej Nocy; dzień ten był że tak powiem, dniem zwycięstwa broni, bo po stronie rosyjskiej jak i po naszej, żołnierze porychodzili z okopów; po stronie rosyjskiej tańczono — w przysudy przy dźwiękach orkiestry; odważniejsi nawet przyszli do nas po papierosy i rum; przyjaźń tę świętą zakończono wystrzałem armatnim z rozkazu austriackiego i bractwo w nogi. Z początkiem czerwca 1915 przy orkiestrze Ob. Brzozy forsujemy Nidę pod Pińczowem, i wśród codziennych potyczek stacymy bitwę pod Konarami, przechodzimy Stochód; okupujemy się nad Styrem nawprost miasta Łudzka pod "Polską Górą"; dystans, jaki nas dzielił od nieprzyjaciela, jaki tak mały, że się słyszało rozmowę moskali. Po miesiączkach walczyliśmy i patroli nocnych, nadszedł dzień krwawy. W lipcu 1916 ofenzywa Brusilowa łamie front austriacki; Cześć się podają (to ich taktyka), cofamy się; Legiony (bo już w ten czas nastąpiło połączenie się z 2-gą Brygadą) się krwawia, padają towarzysze z naszej Brygady. — Moskale parli masami, obstrzeliwani jesteśmy ogniem artylerii, że nie było możliwości wycofania się; żołnierze dostają obłąd; nasz Batalion 5-ty broni Polskiej Góry; ginie Ob. Wyrwa; ranny ciężko Ob. Berbecki; cofamy się; austriacy walą na ośle przed siebie, i tu następuje cud! Brygada skrwawiona, zmęczona nadludzkim wysiłkiem, buchnęła śpiewem... Austriacy i Niemcy się wstrzymują — kontr — atakują — cofamy się nad Stochód. Niemcy nas podziwiają — dekorują — odznaczają ich krzyże. Dziadek

nas dekoruje pierwszym krzyżem 1-szej Brygady (odznaka za wierne służbę); był to wielki dzień. Pomimo tylu strat, nie zalamaliśmy się, wiedzieliśmy że Komendant za nas myśli, to nam wystarczyło, a Dziadek w namiocie szarpiąc waży, liczył poległych; tylu młodych dzielnych, i ukradkiem ocierał łzę. A epilog wszystkim znany, Baranowice, Pultusk, Zegrze, odmowa przysięgi "Centusium" i Teutonem, wywiezienie Piłsudskiego i Ob. Sosnkowskiego do Magdeburga, do obozów, Szczypiorna, Benjamins, część zostaje wysłana na front włoski, reszta w podziemia P. O. W. Legionista potrafił przetrwać niewolę, więc z nudów pluł w ryje lby teutońskie i znosił niewolę za drutami. Historia Legionów to jedna z najpiękniejszych kart oręża polskiego; odważa szalona i bohaterstwo są zapisane złotymi literami w księżce Narodu.

"Nie chcieliśmy pozwolić — mówił nad Nidą Piłsudski — by w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państwa i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało; nie chciałem dopuścić, by na szalach losów wających się nad naszymi głowami, zabrakło polskiej szablki".

Któż może powiedzieć, że zabrakło szablki polskiej, gdy cały świat znowu stanął do boju? i któż osmielił się rzec, że jej zabrakło dziś, w walce choćby jednego Polaka?

Pamiętajmy, że bracia nasi w kraju ostatnim wysiłkiem bronią się, by im nie wydarto tej ostatniej rzeczy, jaką jest wiara, że Polska powstanie!!! Polska zapłaciła olbrzymi okup za wyswobodzenie ludzkiego ducha, niewolę, krwią, łzą matek za najlepszych synów, którzy polegli na polach bitew, znacząc swe szlaki krzyżem drewnianym.

Setki tysięcy zginęło Polaków w przymusowej pracy na Syberii, setki tysięcy na emigracji i wędrowce na obcych ziemiach, lecz my, ostatni szczęśliwi bo wolni, i właśnie na nas patrzy się naród.

Bracia tam w kraju liczą na nas, wierzą że ich nie zawiedzimy, a my co? poważniemi — nienawidzimy się, gdy brat bratu prawdę powie, czyż nam niewstyd? skonczmy z osobistymi porachunkami, bo nasza niezgoda to woda na młyn tych, co żerują na niej; niech ten Biały Pan, który jest obecnie między nami wyniesie to przekonanie, że panuje między nami zgoda i harmonia. Podajmy sobie dłonie, stańmy ramię przy ramieniu, żyjmy nadzieją, że ta Matczyna Boża w Ostrej Bramie i Bóg miłosierny pozwoli nam wrócić na tę zbitą okrutnie skrwawioną ziemię, zarośniętą chwastem, znieważoną teutońskim i bolszewickim butem, zaorujemy — zasiejemy, by w Polsce nikomu nie brakowało chleba.

TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

KONSULTORIUM: FARMACIA GUAIRA,

RUA MARECHAL FLORIANO, 742 — TELEFON 675

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — Telefon 677



Uwaga Rolnicy! "PERENOX"

Marka, która budzi zaufanie | chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

"DETEPO" — 5

IMUNIZUJE WSZELKIE ZBOŻE.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Parane jest:

GUERRA REGO & CIA. LTDA.

RUA COMENDADOR ARAUJO, 535

— CAIXA POSTAL, 152 — CURITIBA — PARANA —

O MIĘDZYNARODOWY JEZYK

Na międzynarodowych konferencjach łamią sobie głowy nad wprowadzeniem języka, któryby był rozumiany przez wszystkich. Najbardziej trzeźwi działacze wysuwają problem dwujęzyczności, czyli nauczanie w szkołach dwóch języków: angielskiego i francuskiego.

Problem nie istnieje od dziś. Wielu już znawców języka i miłośników ludzkości próbowało opracować formułki języka międzynarodowego. Tych prób było tyle, że dziś mamy już kilka języków "międzynarodowych". Poniżej próbki czterech najważniejszych języków, nazywanych międzynarodowymi:

ESPERANTO: La internacia lingvo esperanto estas simpla, logika, belsona...

Język międzynarodowy nazywany **IDO:** IDO esas la sumo di internaciona vorti maxime parolita...

Język międzynarodowy nazywany **INTER LINGUA:** "Multo pauc individuos ha grave difficultates a leger interlingua a prime vista"...

Język międzynarodowy **INTERLINGUA ZACHODNIA:** "La ver lingue international existe"...

Cztery próbki języków tzw. międzynarodowych, cztery różne zdania, które gdy głębiej wnikniemy, zrozumiemy dosłownie skoro będziemy znali język francuski lub łacinę...

Właśnie łacina. Jakkolwiek język martwy, łacina przez długie wieki była językiem międzynarodowym. W tym języku również napisano najcenniejsze prawdy życiowe. Ku temu językowi, jak widzimy z powyższych próbek skłaniali się wszyscy "wynalazcy" międzynarodowych języków, nawet gdy nie byli wyznawcami religii, uchodzącej za łacińską.

Marzenie człowieka o jednolitym języku, a co za tym idzie jednolitej myśli, poglądach, braterstwie,

jest marzeniem od czasów Wieży Babel. Mężą swoje mózgi różni uczeni, uzdrowiacze, marzyciele i zawsze mimo woli wracają do starożytności, by szukać wspólnego języka w mniej lub więcej zniekształconej... łacinie.

Poco tedy nie przyznać się do ra-

zu do tego języka? Zamiast kluczyć wokół, zamiast wynajdować rozmaite filozofie, nie wytrzymujące nigdy próby życiowej ponad 50 lat, czy nie wartoby spróbować i sięgnąć po stare? Musiało ono nie być takie najgorsze, skoro przetrwało wieki...

Widać, nie pozbyliśmy się jeszcze pychy spod Wieży Babel... J. U.

Drapacz chmur z... 10-cio dolarówek

"TAJNA BRON" POLICJI?

Policja amerykańska w Berlinie wykryła szajkę fałszerzy 10-dolarowych (okupacyjnych) banknotów. Natrafiono na ślad szajki, gdy jeden z agentów policji ujrzał fałszywy banknot w rękach przypadkowo spotkanego Niemca.

Przez cały miesiąc obserwowano podejrzanych osobników, aż wreszcie jednemu z policjantów udało się zdobyć zaufanie fałszerzy. Zamówił on dla siebie 1000 fałszywych banknotów i gdy "fabryczka" ruszyła całą parą, nastąpiła rewizja policyjna. Znalaziono 6 płyt drukarskich, służących do produkcji fałszyfikatów. Według opinii znawców fałszywe banknoty wykonane były "bez zarzutu" i byłyby niezmiernie trudne do odróżnienia od prawdziwych. Aresztowano dwóch Niemców pod zarzutem fałszerstwa.

Rzecznik policji oświadczył, że fałszarze byli w trakcie produkowania fałszyfikatów wartości 5 milionów dolarów. W ten sposób policja

w Berlinie pobiła rekord swych kolegów z Monachium, którzy wykryli szajkę o ambicjach tylko 2-milionowych.

Swoją drogą zadziwia nieco dokładność, z jaką policja potrafi określić wysokość zamierzonego przestępstwa. Stosowany jest prawdopodobnie radar psychiczny.

5 milionów w banknotach 10-dolarowych to niemała kupka pieniędzy. Gdyby tak ustawić słupkę o podstawie jednego banknotu, to otrzymalibyśmy wieżę wysokości około 40 pięter. Niedowłarkowie mogą to łatwo sprawdzić praktycznie.

Adwokat

DR. LUCJAN KASPRZAK

— MÓWI SIĘ PO POLSKU —

Biuo przy ulicy 15 de novembro,

548, piętro I, telefon 592.

Przeprowadza sprawy naturalizacji, robotnicze, inventarze, procesy cywilne, kryminalne i ułatwia nabycie ksiązek na policje dla cudzoziemców.

BIURO ADWOKACKIE

DR BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

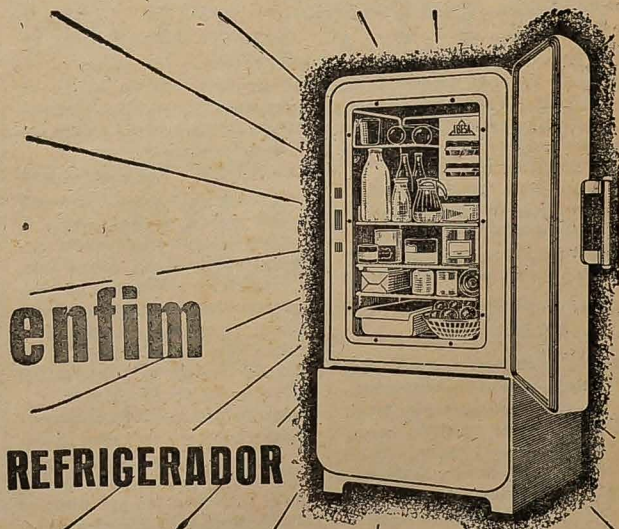
DR ZACARIAS EMILIANO SELEME

DR EDWARD ŻELAK

Załatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inventarze.

PRAÇA ZACARIAS, 80, piętro III, sala 303 (Edifício João Alfredo)

— Telefon: 2174, CURITIBA —



A QUERO ZENE



sem partes móveis * sem desgaste * sem ruído

Obrigamos-nos em conectar a fabricação do Refrigerador a o problema da conservação dos alimentos nos locais onde o frio não chega: frotas, hospitais, etc. S.O.S. - Saúde

mais um produto da Indústria Brasileira de Embalagens S.A.

prosdocimo sa.

IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO

MATRIZ - CURITIBA - PRACA TIRADENTES, 250 - FILIAIS EM: RIO DE JANEIRO - JORJAQUE - LARANJEIRA

JADWIGA KORECKA

OSTATNI WYNALAZEK

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

(19)

— Przed siódmą czekam więc u siebie, a teraz pojdę odpocząć. Nie spłana noc daje mi się we znaki. Starość nie radość — tak się mówi. Państwu życzę miłego powodzenia! Objechali prawie całe miasto, zwiedzili historyczne zabytki, pałace, świątynie — podziwiając ich odmienny styl i charakter; wśród murów wyszczerbionych przez czas wieków, stały najmłodniejsze gmachy zbudowane w ciągu ostatnich lat. Ewa opowiadała krwawą historię tego miasta i narodu i tłumaczyła, niezrozumiałe dla przybyszów z południa, obyczaje. Poznając tą przyszość można było dużo zrozumieć z teraźniejszości i wiele faktów wytłumaczyć.

Robert słuchał z zainteresowaniem, robiąc trafne spostrzeżenia i okazując znajomość historii, której się po nim nie spodziewała. W galerii obrazów zatrzymali się dłużej, bo Robert po ojcu odziedziczył zamiłowanie do sztuki, znał się na tym i teraz ze swej strony dużo wyjaśniał. Ewie. Wieczór się zbliżał, więc obiecali sobie wrócić tu znowu kiedyś i poświęcić więcej czasu.

— Wrócimy do domu? Czy jesteś bardzo zmęczona?

— Jestem niecierpliwa, bo myślę wciąż o Jasiu.

Przytuliła się do niego zmęczona, rozmarzona z uczuciem zadowolenia i tej świadomości, że jest kochaną i pożądaną nade wszystko. Chciała zamknąć oczy i rozplynać się w tej nirwanie i już nigdy się nie budzić ze snu. To znowu myśli biegła do Jasia, do jej złotego chłopca, który za parę chwil przemówi do niej. Co będzie mówił? Dlaczego nie może go zobaczyć? Jakże cudownym wynalazkiem jest radio! Widocznie jest bardzo przejęty i podenerwowany, a także dumny, że będzie przemawiał jak dorosły. Drogi kochany zobu!

Był przedzie do domu!

Pędzili po oświetlonych ulicach i o godzinie szóstej byli na miejscu. Po obiedzie udali się do ambasadora, ale nie było go, kazał powiedzieć, że bezpośrednio przyjdzie do teatru.

Zostali sami. Nie zapalając światła usiedli przy wesoło trzaskającym kominku, słuchając lekko płynących tonów muzyki. Ewa schyliła głowę na ramię Roberta i wpatrywała się w tajemniczą skrzynkę, z której za chwilę miała posłyszec głos syna.

Dobiegła siódma. Muzyka już się skończyła, jakiś lekki trzask w aparacie...

— Mamusiu, czy mnie słyszysz? Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę do Ciebie mówić. Ty się o mnie nie martw, bo mnie jest bardzo wesoło i mam nowego przyjaciela Jurka. On mnie nauczył grać w szachy i my razem bawimy się i odrabiamy lekcje. W niedzielę byliśmy z państwem Bocitto w cyrku. Bardzo mi się podobał. Czy przyjedziesz na gwiazdkę? Będę na Ciebie czekał. Proszę pozdrów pana Kapitana, a Ciebie mocno, mocno całuję.

Cisza. Znowu zaczęła grać orkiestra. Ewa słuchała dalej, jeszcze pełna nadziei, że znowu usłyszy drogi głos. Chciała coś krzyknąć, odpowiedzieć, lecz zrozumiała, że to nic z tego i zrobiło się strasznie smutno. Żal ścisnął jej serce. Drogie dziecko kiedy go znów zobaczy? Dlaczego nie mogła mu odpowiedzieć?

Raptem łyzy, obfite jak rosa, poczęły się jej po twarzy.

— Ewa, co z tobą? Dlaczego płaczesz? Czy Jasio powiedział coś złego? Może mu źle? Może chory?

— Nie, nie. Wszystko dobrze, tylko te głupie nerwy. Rozkleiłam się. To zaraz minie. To taka reakcja.

Wypiła wody i jakoś naprawdę się uspokoiła.

— Jasio czeka na mnie na gwiazd-

kę, a ja wogóle nie wiem kiedy wrócić czy wrócić.

— POCO tak źle myślisz i w ten sposób jeszcze więcej się denerwujesz. Tę gwiazdkę Jaś spędzi u moich rodziców i napewno mu źle nie będzie, nie dadzą mu odczuć samotności. Jaś zamieni mnie, a ja Jasia. Dobrze? A za rok będziesz znowu z nim razem, a może wogóle będziemy wszyscy razem. Ewo, tak?

— Robercie, zapomniałeś, że nie jestem wolna!

— Tak... zapomniałem...

Zamilkli. Coś ściszyło krtań, sioła ugrzęzły. Tak, ma! Jest przeciwieństwo, który przez tyle lat był dalekim mitem, stał się nierealnym, prawie zapomniany. Kiedy będzie mogła pośpieszyć mu z pomocą? Jak stanie pośród tych dwóch mężczyzn? I co zrobi? Jak się ten węzeł rozwiąże?

Do męża miała wielkie uczucie litości, załowała go, ale nie czuła tej miłości, która łączyła ich kiedyś. W pierwszych latach rozstania miała wiadomości o tem, że zmarł i przyzwyczaiła się do tej myśli. Po siedmiu latach otrzymała przypadkowo list od koleżanki, która doniosła, że mąż osadzony na dożywocie, żyje, pracuje w obozie i pyta o nią. Teraz już minęło dziesięć lat. To długi kawał czasu.

A gdy go zobaczy?

— Pisałaś już do męża?

— Pisałam drogą okrężną do matki. Matka trzyma się lepiej, bo jest bardzo wierząca i ta wiara dodaje jej siły do wytrwania.

— A mąż?

— Pisała mi matka, że często wpada w depresje. Widzisz, jego atakiem był właśnie ten przyczyna, że rodzice nie chcieli się zgodzić na nasz ślub. Ja byłam dopiero po maturze, pełna zapалу, że miłość zrobi cud i potrafi go naprawić jak będziemy razem. Zdecydowałam się na małżeństwo, wbrew woli rodziców. Wzięliśmy ślub cywilny, bo kościelny miałam związać, gdy się pogodzimy z rodzicami. Zgoda nastąpiła, ale przyszła wojna, ślub się odkładało, i mąż aresztowano. Jaś się urodził, gdy mąż był wywieziony, tak że nigdy syna nie widział, jak i syn ojca. Może, teraz te ciężkie przeżycia zwróciły go do Boga. Modli się o to często. Gdy się żegna-

łam, to moje ostatnie słowa pożegnane były: "Modł się".

— Więc masz tylko ślub cywilny?

— Jak widzisz.

— Wobec tego jesteś wolna. Cywilny ślub da się łatwo rozwiązać.

— Ja wiem. Ale zapominasz, że mam zobowiązanie moralne. To znowu coś innego. Wstyd by mi było garnąć się do szczęścia, gdy on jest nieszczęśliwy. Gdyby był wolny, w dobrobycie, lub gdyby kochał inną kobietę — reagowałabym inaczej, ale teraz... Zechciej mnie zrozumieć... Mnie tak jest ciężko, gdy tylko o tem zaczynam myśleć.

Siedzieli jeszcze chwilę. Ogień w kominku zaczynał wygasać, zapadała ciemność, blyszczała tylko oświetlona tabelka radia. Otrząsnęła myśli. Wstała, nachyliła się i pocałowała Roberta.

— Nie myśl. Ja też nie chcę więcej myśleć. Przynajmniej dziś nie myśl o tym. Ja teraz jestem szczęśliwa i chcę żyć tą chwilą, bo nie wiem co mnie czeka w przyszłości. Idę się przebrać i czekam na Ciebie.

Baleń oczarował Ewę. Chociaż tyle słyszała, ale nigdy nie przypuszczała, że zobaczy tak doskonałe wykonanie. Stare tradycje nie umarły i chociaż służyły propagandzie, świecił jednak swój sukces choreograficznie. Muzyka i ten bajeczny romantyzm na scenie odpowiadały jej nastrojowi. Wróciła do domu syta wrażeń, zmęczona i senna. Lecz gdy położyła się do łóżka — sen uciekł. Przewracała się, wstawała, zapalała światło, próbowała czytać — nic. Zniecierpliwiona słuchała uderzeń zegara, co wybił pierwszą, drugą i trzecią. Myśli znowu opanowały jej zmęczony umysł, skomplikowane życie szukało ostatecznego rozwiązania. Jak postąpić? Isć za głosem serca czy obojętnie? Dzień dzisiejszy był dniem szczęścia i zadowolenia, a jednak na dzień serca opada zawsze jakieś wątpliwość i strach. Tyle lat smutnych i nieszczęśliwych miała za sobą, że teraz bała się szczęścia.

Bała się, że za każdą chwilę radości trzeba będzie płacić latami bólu i gorczy. To nowe rozumowanie, ta jej własna filozofia zatrzymała teraz życie. A instynkt życia wołał i budził, wyciągał przemocą z tej skorupy w której się zamknęła i

kusił. Kusił normalnym życiem, które jest udziałem milionów. Jakże przekleństwo ciąży na niej i na jej współtowarzyszach niedoli — D. P. ?

Ofiary wojny, co stracili najbliższych i mienie, co zapomnieli jak się człowiek czuje w szczęściu. Teraz, gdy szczęście wdarło się do jej serca, czy będzie musiała go odpuścić, czy tylko mieć spokojne sumienie? Nie miała siły walczyć, bo chciała zdobyć sobie to takie własne, swoje szczęście i żyć, żyć.

Zdenerwowana własnymi myślami zaczęła płakać. Płakała i w tych łzach znalazła ulgę, bo zmęczenie i senność odebrało jej ostatnią świadomość i zasnęła jak małe, skrzywdzone dziecko.

XVII.

Dnie biegły szybko, a zapełniała je miłość — te pierwsze, najślimiejsze powąj uczucia. Byli stale razem, także koleżdy i znajomi uważali ich za narzeczeństwo i tak też traktowali. Oprócz ambasadora nik nie wiedział, że Ewa jest mężatką i ma dziecko, a ona nie była łatwą do zwierzeń. Lata ciężkich przeżyć i walki z życiem nauczyły ją mądrości by nie otwierać swego serca przygodnym przyjacielom. Nie miała zresztą czasu. Zwiedzała miasto, muzea, wszystkie najciekawsze i najbardziej charakterystyczne zabytki. Niepostrzeżenie zbliżał się dzień drugiego października, w którym zostało wyznaczone następane posiedzenie Rady. Wobec tego że początek został wyznaczony na godzinę ósmą wieczorem — miała przed sobą cały dzień. Starła się nie myśleć o zbliżającym się terminie, choć w miarę, jak zbliżał się wieczór, nerwowy niepokój i podniecenie ogarniały ją coraz więcej. Z Centrali nie przyszły żadne wskazówki lub wiadomości, lecz Ewa sama wyczuła pewną niecierpliwość i była żądna nowin. Około siódmej wieczorem otrzymałam zastrzyki i razem z Robertem odjechała w kierunku zamku.

(C. d. n.)

DOKOŁA TAJEMNICZY LATAJĄCYCH WSZYSTKIE PRZYPUSZCZENIA SĄ MOŻLIWE — PRAWDA DZIONYCH PLANACH

Raz po raz dowiadujemy się o przelotach jakichś tajemniczych "talerzyków", a niekiedy przybierających formę cygara. Równocześnie też mnoży się coraz bardziej liczba niemniej tajemniczych kul ognistych. Rzecz charakterystyczna, że owe przeloty "talerzyków" były równie dobrze obserwowane w Ameryce jak i Brazylii, w Hiszpanii, w Afryce, we Francji.

FOTOGRAFIE "LATAJĄCYCH TALERZYKÓW"

Raporty składane przez niektórych lotników amerykańskich, którzy w przedstawach napotykali również na takie zjawiska, muszą też być brane pod uwagę. Jedni przecież z nich chcą wyświecić sprawę przepłacił życiem swą ciekawość. Sceptycy twierdzą, iż są to prawdopodobnie zjawiska natury atmosferycznej. Na co przeciwnicy odpowiadają: w jaki sposób jednak można wytłumaczyć fakt, że są one widoczne dopiero od końca ostatniej wojny? Ostatnio znowu w Brazylii "latający talerzyk" miał nawet być sfotografowany, a fotografie te umieszczono w dzienniku "O Cruzeiro". Negatywy zaś zostały następnie przedłożone przed stawicielem ministerstwa marynarki i lotnictwa brazylijskiego. Ogłądał je także i attaché amerykański w Rio de Janeiro i miał na ten temat oświadczyć prasie: "Wszystkie hipotezy są możliwe, nawet i ta, że ma się do czynienia z bronią pochodzącą z Marsa czy też z jakiejś innej planety, albo też z bronią tajemną, wypuszczaną przez jakiegoś obce państwo!" Należy przy tej sposobności bowiem przypomnieć, że z końcem 1950 roku zostało

opublikowanych cały szereg raportów na temat owych latających "talerzyków". A według jednego właśnie przypuszczenia miały one pochodzić z planety Wenus...

WYNALAZEK PRZEDWOJENNY

Jeżeli po dziś dzień tajemnica ich nie została wyświecona, a są w dalszym ciągu widywane, to natomiast zasługuje na uwagę fakt, że w ostatnich miesiącach aż 3 inżynierów oświadczyło, że są wynalazcami latających "talerzyków". Rzecz niemniej zasługująca na uwagę, że wszyscy trzej twierdzą, iż ich plany zostały skradzione!

I tak jeden z dziennikarzy szwajcarskich miał nawet w ręku patenty i różne papiery odnoszące się do owych latających "talerzyków", a jakich wynalazcą ma być Egipcjan p.K. Shakour. Pochodzą one sprzed wojny. Jeżeli jednak sam nie mógł zrealizować swego wynalazku, to dlatego, iż nie mógł znaleźć odpowiednich po temu fundusów. Wów czas to, celem skonstruowania pierwszego prototypu p. Shakour miał udać się do Stanów Zjednoczonych i wystarać się tam o potrzebną sumę pieniędzy. W drodze zapoznał się z technikami niemieckimi i swobodnie z nimi rozmawiał o swoim wynalazku, gdyż posiadał nań światowe patenty. Egipcjanin, utrzymuje, że szczegóły, które im wówczas dał były wystarczające, żeby mogli następnie zabrać się do poszukiwań, zmierzających do skonstruowania takiego aparatu. I prawdopodobnie, zdaniem jego, do pracy przystąpili, ale że dopiero teraz próby ich zostały z powodzeniem zakończone. Zachodzi tylko pytanie, któremu z państw okupujących Niemcy udało się wpaść na

"TALERZYKÓW" CZY LEGENDA O SKRA-

DZIONYCH PLANACH

śląd poszukiwań niemieckich uczonych? Inaczej mówiąc wynalazek byłoby pochodzenia egipskiego, ale zrealizowany przez uczonych jakiegoś innego państwa. Już od początku podobno latający "talerzyk" miał nosić miano "D.V." a jego najbardziej rewolucyjna charakterystyka polegała na tym, że miał się on posługiwać do osiągnięcia niesłychanej szybkości lotu międzyplanetarnymi liniami magnetycznymi!

PRACA UCZONYCH NIEMIECKICH

Łącznie z tym oświadczeniem wynalazcy egipskiego, warto przypomnieć, że Hitler przed zakończeniem wojny zapowiadał o nadzwyczajnych odkryciach uczonych niemieckich, jakie mają świat zadziwić. Zrazu przypuszczano, że byli nimi właśnie sławne "V-1" i "V-2". Otóż w ostatnich znowu tygodniach nadeszła wiadomość, że grupa specjalistów niemieckich owych "V", a która pracowała w Kairze na rzecz rządu egipskiego, została przezeń wydalona z granic kraju, jako że po zakończeniu prac odmówiła wydania tajemnicy swych planów.

Niektórzy z tych ekspertów niemieckich wydalonych udali się do Tel-Awiv. Pomiędzy nimi ma znajdować się dr Ryszard Miethe, b. pułkownik niemiecki, inżynier lotnictwa. Oświadczył on wysłannikowi dziennika "France-Soir", że wraz z innymi specjalistami i grupą techników pracował od 1943 roku w Essen, Szczecinie, Dormundzie, gdzie były dokonywane główne poszukiwania tajnych broni.

Pierwsze "V-1" i "V-2" wyszły właśnie z tamtejszych fabryk, a następnie przgotowywano tam

"V-7". Hitler liczył właśnie na tę broń, że mu dopomoże do zwycięskiego zakończenia wojny. Kopia planów tego aparatu miała znajdować się w posiadłości gen. Keitela, nieopodal Hanoweru.

Kiedy nastąpiło załamanie się Niemiec i ich okupacja, Amerykanie dowiedzieli się o istnieniu tych sekretów wojskowych, ale po przeszkaniu zamku niczego nie znaleźli. Natomiast motory owej tajnej broni, jakie miał wynaleźć ów dr Miethe wraz z innymi inżynierami, zostały zabrane przez wojska sowieckie z podziemnych arsenałów Wrocławia (Breslau). Od 7-miu lat dr Miethe sam teraz pracował nad rekonstrukcją tych planów. Twierdzi, że aparaty, przewane "latającymi talerzykami", są właśnie skonstruowanymi według planów niemieckich, a fabrykowane na wielką skalę przez Sowietów!

PIERWSZE PRÓBY W r. 1934

Na zakończenie należy dorzucić, że inny inżynier znowuż włoski, a mianowicie P. Francesco de Beaumont, oświadczył jednemu z redaktorów tygodnika "Relais", iż już w roku 1934 zrealizował pierwszy latający "talerzyk"... Krótki, próbny lot został dokonany w miejscowości Ostia nieopodal Rzymu. Inżynier ten, wyspecjalizowany w kwestiach, związanych z problemami areodynamicznymi nie ustawał w pracy i jego drugi aparat wynosił 1m. 15cm średnicy, 20cm grubości, ale szybkość jego nie wynosiła więcej niż 1.000 km. Według P. Beaumont mogłaby dzisiaj, dzięki postępowi techniki, dojść do 6.000 kilometrów.

Ale oto 13 września 1937 r. nasz inżynier udaje się do Rzymu do Mediolanu i wsiaada do przedziału, w którym znajdowała się jakaś pani z dzieckiem. Walizkę swoją z dokumentami umieszcza w nim, a sam

udaje się na korytarz dla wypalenia papierosa. Skoro powraca i podroźni i walizka zniknęła!

P. Francesco de Beaumont utrzymuje, że kradzież jego dokumentów była z góry obmyślana. Jego też zdaniem latające "talerzyki" jakie przelatają przestworza zostały skonstruowane na podstawie jego planów, ale nie sądzi by istniało ich więcej jak dwa lub trzy, ale bynajmniej nie dziesiątki.

WŁAŚCIWY WYNALAZCA NIE JEST ZNANY

Z powyższych oświadczeń jest również trudno co poprzednio dobieć prawdy, bo zbyt dużo osób przyznaje się obecnie do wynalazku latających "talerzyków". Wydaje się jednak, że coraz mniej nawet specjalistów przeczy możliwości ich istnienia. Tajemnicą owiane jest jednak w dalszym ciągu ich pochodzenie, oraz które państwo ewentualnie je konstruuje. Ale największe sekrety wcześniej czy później zostają zawsze odkryte.

ORWIN

WESOLY KĄCIK

Z IGŁY — WIDĘY

Często z małej rzeczy wielki hałas powstaje. Naprzykład: Niech przez jedno podwórze przebiegnie kot, pies spostrzeżęszy kota zrywa się i szczeka. Tym szczekaniem obudzony pies sąsiada zaczyna także szczekać, a wkrótce w całej miejscowości wszystkie psy zaszcze-kają; dlaczego? Bo kot przebiegł przez jedno podwórze. Niestety, bardzo często to samo i między ludźmi się dzieje.

PO ŚLUBIE

— Ładnie się pan spisuje, jak słysze!... W tygodniu po ślubie mówi pan żonie: "Ty małpo!"

— No... przecież po ślubie możemy już sobie mówić "ty", trudno, żeby do własnej żony mówił: "Pani małpo!"



NADSZEDŁ...

pierwszy transport maszyn do szycia słynnej marki włoskiej

VIGORELLI!

Niniejszym mamy zaszczyt podać do wiadomości naszej Sz. Klienteli, że zostaliśmy jedynymi dostawcami maszyn do szycia VIGORELLI na Paragę i Sta. Catarinę.

Z przyjemnością szyje się maszyną VIGORELLI, albowiem jej znakomita konstrukcja ułatwia wszelkiego rodzaju szycia.



Vigorelli

Maszyna do szycia VIGORELLI, szyje, haftuje i ceruje.
Splaty miesięczne na dogodnych warunkach

HERMES MACEDO S/A

BARÃO DO RIO BRANCO, 195/209
CURITIBA

CURITIBA — PONTA GROSSA — LONDRINA — MARINGÁ — BLUMENAU

Sumiennie wykonuje się recepty okulistów
OTICA CURITIBA

Jedyna specyfikowana
IRMAOS BARBOSA LTDA.
CURITIBA
Rua Monsenhor Celso, 31 (Matriz)
Praça Zacarias, 92 (Filial)
PONTA GROSSA
Rua 15 de Novembro, 499 (Filial)

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kółek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

— Przyjmuje od 3-ej do 5-ej —
DR MENDES DE ARAUJO
AVENIDA JOAO PESSOA, 68

DR CARLOS HELLER
Klinika chirurgiczna dla wszystkich. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji.
Kons.: Av João Pessoa, 68.
Przyjmuje od 11-ej do 12-i od 3-ej do 5-ej. Telefon 4527.
Rezydencja: Com. Araujo, 970
KURYTYBA — Telefon 424

DR STANISŁAW BEMBEŃ
LEKARZ — Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.
Konsultorium: Praça Tiradentes, 530 (altos da Farmácia Stelfeld), od 10-12 i od 3-6 godz.
Rezydencja: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Tel. 4-3-7-6

DR. HYGINO A. TEMPSKI
ADWOKAT: Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Metryki, dokumenty, pełnomocnictwa. — Ustawodawstwo Pracy. — Godziny przyjęć, od 9 do 11 i od 3 do 6.
PONTA GROSSA — PARANA

Anna Przybycioń

AKUSZERKA DYPLOMOWANA na Parańskim Uniwersytecie Medycznym
Rezydencja:
Rua Engenheiro Rebouças, 690
Wyjeżdża na zawołanie.

CASA PARIS - Okazja
FABRICA DE ROUPAS FEITAS
Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich, damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurytybie ze zniżką 25 proc. Płaszcz damski amerykański po 220,00 — PRAÇA TIRADENTES 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

CASA DE SAÚDE
SÃO FRANCISCO
Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
RUA SÃO FRANCISCO Nº. 147 — CURITIBA — Telefon 1043
Operacje, choroby kobiece, porody, sztuczny pneumaty X na płuca.
APARAT ROENTGENA — DIATERMIA. —
Rajos ULTRA-VIOLETA, ZYSTOSKOPIA.
Przyjmuje od godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

MINERVA DROGARIAS E FARMACIAS
Matriz: CURITIBA, Praça Tiradentes, 554 — Telefon: 220-1220-2220.
Filiais: Farmácias — "PRINCIPAL", BRASIL, MINERVA 15, SUISSA e POPULAK w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKO — FARMACEUTYCZNA
— NA CAŁY STAN PARANA —
Posiada filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Londrina, Paranaguá, União da Vitória, Antonina i Maringá.
— Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal. —

A MODESTA
RUA JOSÉ BONIFACIO, 122
Wielki wybór w butach, trzewikach, w materiałach łokciowych po cenach bardzo niskich w składzie JANA GŁODZIŃSKIEGO (od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

Bawelna, sztuka 10-cio metrowa za Cr\$ 44,00
"Chita Popular" za Cr\$ 3,90 metr — "Limon" za Cr\$ 5,90 metr
"Riscado" za Cr\$ 3,90 metr — Cretony za Cr\$ 19,50 metr
Nakrycia od Cr\$ 29,00
TAKIE CENY TYLKO W SŁYNNYCH
"CASAS PERNAMBUCANAS"
GDZIE WSZYSCY KUPUJA
PRAÇA TIRADENTES, 562, Tel. 776 i Av. Rep. Argentina, 4095

WINCENTY FLENIK
Godziny przyjęć: od 8-11 i od 2-6.
RUA SALDANHA MARINHO, 593
CURITIBA
Chirurg - Dentysta

RELOJOARIA
E ÓTICA RAEDER
de CARL R. RAEDER
Założona 1891 ROKU
Zegarki - Biżuteria - Okulary
Artykuły na prezenty
Skład: Rua Riachuelo, 147
Telef. 1-4-8 — CURITIBA
FILIA: Rua Santos Dumont, 728 — Telefon 9-3-2.
PONTA GROSSA — Parana

Radios Philips
REVENDEDORES AUTORIZADOS
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111 - 115
CURITIBA — PARANA

CASA CRUZEIRO
SIELSKI, SBALQUEIRO & CIA.
Praça Coronel Enéas, 152
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe, artykuły na prezenty itp. — CENY NISKIE.

MÓVEIS
CASA DE MÓVEIS LARANJEIRAS
LOJA: PRAÇA TIRADENTES, 91
Telefona 4050
Fábrica de Móveis:
RUA MATEUS LEME N. 832
Fábrica de Espelhos:
Mateus Leme 832 — fundos
— Filiais:
PRAÇA CORONEL ENÉAS, 24
Rua São Francisco, 320
CURITIBA — PARANA

— ESCRITÓRIO TÉCNICO —
J. FICIŃSKI - Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.
BIURO: RUA MARECHAL FLORIANO, Nº. 50
— TELEFON 350 — KURYTYBA — PARANA —

MOVEIS CIMO

Z każdym dniem powiększa się i udoskonala
Urządzenia, biór, salonów, sypialni. Konfekcja firanek.
Skład: RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 158 - Telefon, 823 - CURITIBA

CASA DE SAÚDE
Dr. Moysés Paciornik

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I OPERACJI
KOMPLETNE URZĄDZENIE DLA PORÓD I OPERACJI
Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 444 — CURITIBA

— Materiały Łokciowe —

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.
Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

CASA dos PINTORES

PRAÇA ZACARIAS, 12; — FONE 2694.
CAIXA POSTAL 347

WERNECK & Cia Ltda.
Mówi się po polsku

FABRICA de TINTAS, ESMALTES e VERNIZES

« ROCHEDO »

BOLESŁAW BIERUT

PRZESTANIE BYĆ PREZYDENTEM W NOWEJ ERZE SO

London, (ZPPA) — Bierut wkrótce przestanie być "prezydentem", gdyż nowa konstytucja oparta na wzorach sowieckich weszła w życie w dniu 22 lipca 1952, po uchwaleniu reżimowego sejmu. Uchwalenie odbyło się według najlepszych wzorów państwa dyktatorskiego. Po otwarciu posiedzenia wszyscy przewodniczący "klubów polskich" wypowiedzieli się za przyjęciem ustawy po czym "marszałek" Barcikowski zarządził głosowanie. Głosy złożone przez "posłów" zostały starannie przeliczone i okazało się, że nikt nie odważył się na samodzielny kawał — wszyscy głosowali za konstytucją.

Data 22 lipca była już przed tym przewidziana na tą uroczystość i nie trudno było ją odgadnąć. Propaganda złotu "przodowników" łączyła uroczystości zjazdowe z konstytucją. W dniu otwarcia złotu "Trybuna Ludowa" w artykule wstępnym pisała o zlocie i konstytucji, a miejska rada narodowa Warszawy nazywała imieniem konstytucji plac Marszałkowskiej. Dzielnicy Mieszkaniowej w dzień po jego zakończeniu, a na dwa dni przed uchwaleniem ustawy konstytucyjnej. Sekret był znany wszystkim, ale nie oceniany przez społeczeństwo polskie, które nie ma powodu entuzjastycznie się tym nowym prawem, uchwalonym tylko po to, aby w razie potrzeby i możliwości zostało zastąpione następnym jeszcze bliższym aktualnej konstytucji sowieckiej.

NOVA KONSTYTUCJA NIE PRZEWDUJE PREZYDENTA

Według nowej konstytucji na czele państwa stoi Rada Państwa, a nie ma urzędu prezydenta, za tym w chwili, gdy nowy sejm wybierze radę Bierut przestanie być "Prezydentem". Inne państwa satelickie zresztą (z wyjątkiem Czechosłowacji) urzędu prezydenta już oddawna nie mają. Nowe wybory do następnego sejmu mają być rozpisane nie później niż dnia 4 listopada, to jest na zakończenie kadencji obecnego parlamentu komunistycznego i powinny się odbyć w ciągu następnych 3 miesięcy. Nowa konstytucja była rzeczywiście przedmiotem nakazanych owoacji podczas święta 8 rocznicy manifestu lubelskiego, 22 lipca, i ostatniego dnia zlotu młodych przodowników pracy odbywającego się jednocześnie.

We wszystkich miastach Polski radiowe węzły nadawały na placach publicznych przebieg posiedzenia sejmu. Po uchwaleniu konstytucji Bierut pojawił się na placu Zwycięstwa, gdzie przemawiał do 2000 tysięcy uczestników, a po przemówieniu odebrał od nich odpowiednio słubowania. Następnie odbyła się defilada na placu Konstytucji trwająca przeszło cztery godziny. W pochodzie niesiono portrety wszystkich proroków komunistycznych oraz setki hasel i sztandarów. Zwracało uwagę, że jedna z grup niosła równocześnie sztandary polskie i niemieckie oraz licznik transparenty o przyjaźni z republiką wschodnio-niemiecką.

Dnia 22 lipca Rokossowski wydał specjalny rozkaz do wojska, w którym podkreślił "wieczne braterstwo idei i broni z armią radziecką, najpotężniejszą armią świata" i zarządził oddanie 24 salw armatnich z powodu święta. Rozkaz jest napisany tak, jak rozkazy sowieckie i zwraca się do "żołnierzy i marynarzy, podoficerów i oficerów, generałów i admirałów."

DEPESZA Z "ZYCZENIAMI" STALINA

Rosja potrzebuje Polaków w obecnej sytuacji międzynarodowej. Jest to widoczne ze słów i odezwy wydanych w Sowieciech z okazji 22 lipca, święta "Komitetu Lubelskiego".

Stalin wysłał na ręce Bieruta depeszę z życzeniami "dla braterskiego narodu polskiego", a cała prasa sowiecka zajęła się rocznicą.

Moskiewska "Prawda" poświęciła jej artykuł wstępny i artykuł Cyrankiewicz. Cyrankiewicz napisał, że "okres ośmiu lat od uwolnienia Polski przez armię czerwoną był okresem największego szczęścia w ostatniej tysiącletniej historii kraju. Nigdy jeszcze — mówił artykuł — nie dokonano tak wielkich czynów, nigdy nie zmieniono życia ludu na lepsze w tak krótkim czasie.

Artykuł wstępny "Prawdy" mówił: "Naród polski otrzymuje mocne wsparcie od ZSRR w walce o nowe życie przeciw intrygom i prowokacjom imperialistów anglosa-

skich. Wieczna i niewzruszalna przyjaźń narodów Polski i Związku Radzieckiego rośnie i wzmacnia się, stosunki między obu naszymi krajami robią coraz bliższe".

W podobny cakiem ton uderzył też "Izwestia".

"Nowe życie w Polsce — mówił wstępny ich artykuł — buduje się wśród zażartej walki przeciw resztkom pasożytniczych klas wewnątrz kraju oraz przeciw machinacjom imperialistycznych napastników. Naród polski demaskuje i niweczy plan wrogów dzięki własnej czujności i niezwykłej przyjaźni z potężnym Związkiem Radzieckim".

Tak to nową konstytucją zaczęła się nowa sowiecka era w Polsce.

Zmarł prof. Władysław Konopczyński

London, (NBI) — Jeden z najwybitniejszych historyków polskich, prof. Władysław Konopczyński zmarł po długiej i ciężkiej chorobie w dniu 13 lipca w Miyniku koło Ojcowa.

Urodzony w 1880 roku w Warszawie śp. Władysław Konopczyński ukończył wydział prawny w Warszawie, a potem wydział filozoficzny we Lwowie. Prof. Konopczyński wykładał na Uniwersytecie Jagiellońskim, był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Królewskiej Akademii w Sztokholmie. Prof. Konopczyński był autorem szeregu dzieł historycznych o pomnikowej wartości, jak "Dzieje Polski nowożytnej", "Polska w dobie wojny siedmioletniej", "Liberum veto", "Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej", "Plany wojny Władysława IV", "Fryderyk Wielki a Polska". W czasie pierwszej wojny światowej

wydawał wraz z gronem kolegów "Rok Polski", następnie został powołany na eksperta do delegacji pokojowej w Paryżu w 1919 roku. Prof. Konopczyński redagował "Polski Słownik Biograficzny" PAU i wraz z prof. Ignacym Chrzanowskim był autorem zyciorysu Romana Dmowskiego. Prof. Konopczyński był posem z ramienia Stronnictwa Narodowego. W 1939 r. aresztowany przez Niemców wraz z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, skąd uwolniono go na skutek interwencji zagranicznych kół naukowych. Pozbawiony przez komunistów możliwości wykładania i drukowania prof. Konopczyński nie zrezygnował z pracy naukowej i napisał jeszcze "Chronologię sejmów polskich" oraz ostatnio pracę o rokoszach.

PORTUGALSKIE WYDANIE KSIĄŻKI STYPUKOWSKIEGO

Lizbona, (NBI) — Nakładem najstarszej księgarni lizbońskiej Parceria A. M. Pereira ukazało się ostatnio portugalskie wydanie głosnej książki Zbigniewa Stypukowskiego "Invitation to Moscow" (tytuł polski "W zawierzesz dziejowej"). Tytuł portugalski brzmi "Convite de Moscovo" (moskiewskie zaproszenie).

Książka poprzedzona jest obszerną przedmową pióra wypróbowanego przyjaciela Polski, dyrektora dziennika "A Voz" p. Pedro Correia Marques. Pisze on w przedmowie, że "Convite de Moscovo" to nauka i ostrzeżenie, "krzyk alarmu skierowany do ludów, narodów i państw".

Ukazanie się w Portugalii książki Stypukowskiego przyczyni się niewątpliwie do lepszego rozumienia przez Zachód wagi zagadnienia polskiego.

ROZWIĄZANIE "DZIATWY"

London, (NBI) — Ukazał się — po wznowieniu wydawnictwa rok te-

mu — 12 numer miesięcznika "Dziatwa" dla dzieci w wieku od lat 7 do 11, wydawanego przez Zjednoczenie Polskie, w Wielkiej Brytanii. Zwiększająca się stale liczba dzieci w wieku szkolnym z jednej strony, a z drugiej powszechnie poczuć wśród społeczeństwa emigracyjnego obowiązek wykształcenia i wychowania młodego pokolenia w duchu polskim — każą patrzeć z ufnością na przyszłość pisma, które dobrze służy temu celowi.

Komitet redakcyjny "Dziatwy" apeluje do rodziców, księży, nauczycielstwa i organizacji społecznych o pomoc w zaznajomieniu i zaprzyjaźnieniu dzieci z ich pismem. Celem zwiększenia liczby prenumeratów biuletynu Zjednoczenia Polskiego "Przegląd społeczny" w ostatnim swym numerze zwrócił się specjalną prośbą do organizacji urzędzących obozy, kolonie i półkolonie o podawanie adresów domowych dzieci, uczestników tych imprez, do zarządu Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii (18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7).

ROZWÓJ SZYBOWNICTWA W POLSCE

Poznań, (IC) — Liga Lotnicza, jedna z parlamentarnych organizacji, zajmująca się szkoleniem szerokiego zaplecza dla wojsk lotniczych, przeprowadza organizację kursów spadochronowych, szybowcowych, a nawet lotnictwa motorowego. Posiada ona doskonale wyposażony w sprzęt szybowiska, aerokluby i ośrodki szkoleniowe. W środkach Ligi Lotniczej chińczy i dziewczęta przechodzą przeszkolenie teoretyczne i uczą się latać na szybowcach i samolotach sportowych.

Wyszkoleni przez Ligę piloci szybowcowi osiągnęli poważne wyniki. I tak: pilot szybowcowy Aleksander Pawlikowicz posiada rekord świata w przelocie docelowym na szybowcu dwumiejscowym (511,5 km). Jerzy Wojner z aeroklubu krakowskiego ustalił krajowy rekord szybkości na odległości 300 km, uzyskując przeciętną szybkość 85,8 km na godzinę. Wojnar jest zwycięzcą w krajowych zawodach szybowcowych w latach 1951

i 1952. Inny pilot szybowcowy, Andrzej Brzóska, posiada 4 rekordy krajowe i jeden międzynarodowy, osiągając na dwumiejscowym szybowcu tzw. przewyższenie 8,162 m. Wśród pilotów tych nie brak i dziewcząt. Lucyna Wlazło posiada kilka rekordów krajowych i jeden rekord międzynarodowy, a Maksymiliana Trzmielówna odniosła zwycięstwo w tegorocznych zawodach krajowych w konkurencji żeńskiej. Trzmielówna jest również wyszkolonym pilotem motorowym.

Z pośród szybowców, produkowanych w Polsce, wymienić należy: szybowiec treningowo-wycynowy — "MUCHA", szybowiec wycynowy — "SEP" oraz szybowiec akrobacyjny — "JASTRZĄB".

Na akcji Ligi Lotniczej reżim komunistyczny nie szczędził pieniędzy, gdyż piloci szybowcowi są najlepszymi narybkami dla lotnictwa bojowego. Należy nadmienić, że na kursach Ligi Lotniczej nie brak wśród instruktorów specjalistów sowieckich.

UTRUDNIAJĄ SŁUCHANIE RADIA ZAGRANICZNEGO

Szczecin, (IC) — Słuchanie radia zagranicznego w Polsce nie jest formalnie zakazane. W praktyce jednak komunisti robią wszystko, aby odciąć wpływy radiostacji zagranicznych na społeczeństwo polskie.

Dużym utrudnieniem jest już sama sprawa sprzętu. Nabycie dobrego lampowego aparatu odbiorczego jest bardzo trudne. Nowych takich aparatów jest niewiele i są bardzo drogie. Ich cena sięga pięciokrotnej lub sześciokrotnej miesięcznej pensji robotniczej i urzędniczej. Ponadto kupowanie lampowego aparatu radiowego o większej mocy połączone jest z koniecznością podania swego nazwiska i adresu w sklepie, który natychmiast oczywiście donosi o tym Bezpiecze. Obowiązuje nadto rejestracja aparatów odbiorczych.

Drugą przeszkodą są zakłócenia i głuzenie sygnałów, czym się zajmują specjalnie ustawione w tym celu stacje zakłuczające. Stacje te albo powodują na danej długości fali trzaski, które uniemożliwiają słuchania radia, albo — jak ostatnio — z wielką mocą na tej samej fali, na której pracuje stacja zagraniczna, zaczynają nadawać swój komunistyczny program. W oby-

dwu wypadkach słuchanie stacji zagranicznej staje się bardzo utrudnione. Potężna stacja zagłuszająca ma mieścić się w Szczecinie.

Wreszcie akcja uniemożliwiania słuchania radia prowadzi ORMO (ochotnicza rezerwa milicji obywatelskiej). Ta rzekomo ochotnicza organizacja porządkowa jest podporządkowana Bezpieczu, która wyręcza w szpiegowaniu obywateli i stosowaniu wobec nich terroru. Od pewnego czasu ORMO otrzymało polecenie obchodzenia ulic i przystawienia przed oknami, aby podsłuchiwać, czy gdzie nie słucha się radia zagranicznego. W wypadku stwierdzenia takiego "przestępstwa" jego sprawcy poddawani są skazykom a bardzo często procesom i więzieniu pod byle jakim pretekstem.

Z uwagi na propagandę zagraniczną komunisti unikają wydania zakazu słuchania radiostacji zagranicznych. W praktyce jednak czynią wszystko, aby to słuchanie zredukować i uniemożliwić. Służą w tym celu również ustawa "o ochronie pokoju", na podstawie której zapadają bardzo ciężkie wyroki więzienia w wypadkach stwierdzenia, że ktoś podał uszytą wiadomość w radiu innej osobie.

Jak tworzy się kołchozy

Sztokholm, (IC) — Jeden z ostatnich uchodźców polskich, rolnik z zawodu, tak przedstawia metody komunistów w tworzeniu tzw. spółdzielni produkcyjnych, czyli kołchozów.

Na jakis czas przed utworzeniem "spółdzielni produkcyjnej" w danej wsi przyjeżdża do niej prelegent z partii oraz po kilku delegatach ze Związku Samopomocy Chłopskiej, Związku Młodzieży Polskiej oraz Urzędu Bezpieczeństwa. Po kilkakrotnych zebraniach przygotowawczych odbywa się zebranie decydujące, na którym najważniejszą rzeczą jest "głosowanie". Po kilku słowach wstępu przewodniczący zebrania, którem jest delegat partii, zadaje pytania: Kto jest przeciw wnioskowi o założenie "spółdzielni produkcyjnej"? Wniosek stawia inny przedstawiciel partii. Ponieważ sprzeciw się wnioskowi byłoby jednoznaczne ze skazaniem się na natychmiastowe aresztowanie, nikt się nie sprzeciwia i wniosek uchwalony zostaje "jednomyślnie".

Jesli znajdzie się ktoś, kto się sprzeciwia i wytrzyma wszystkie naciiski i szykany ze strony partii, U. B. i Komisji Podatkowej, zostaje

aresztowany, a następnie wysiedlony ze wsi z pietnem kułaka. Majątek jego konfiskowany. Nie ma prawa zabrać niczego ze swej własności.

Podkreślić należy jeszcze jeden, szczególnie przykry sposób, który stosują komunisti. Oto na jakis czas przed utworzeniem kołchozu przyjeżdża na teren wsi zespół kobiet z komunistycznej "Ligi Kobiet". Obchodzą one wszystkie gospodarstwa i obietnicami różnych korzyści starają się pozyskać kobiety dla sprawy założenia kołchozów. Te namowy czynią w ten sposób, aby spowodowały one kłótnie pomiędzy mężem i żoną. W ten sposób założenie kołchozu łączy się z niesnaskami, wywoływanymi w rodzinach.

W pierwszym okresie po założeniu kołchozu, komunisti przysyłają traktory, ziarno na zasiew i zwalniają z podatków. Ale trwa to tylko kilka miesięcy, do czasu, gdy nowozałożona z spółdzielni produkcyjna ostatecznie nie zostanie opanowana przez komunistów i puszczona w ruch. Gdy to się stanie, natychmiast beneficyja zostają cofnięte i rozpoczyna się wyszk kontraktacyjny, dostawy norm zbożowych itp.

WISŁA WYSYCHA

A RYBY CORAZ WIĘCEJ WYMIERAJĄ

Mieszkańcy Krakowa dumni są z tego, że królowa polskich rzek, jak zwykle zwie się Wisłą, przepływa przez ich starożytny gród. Lubią chodzić nad jej brzeg, spoglądać z zadowoleniem na odnowione mury Wawelu, na dwa nowe piękne mosty i — z coraz większym niepokojem — na... samą rzekę, która

"w oczach" kureczy się, płynie coraz słabsza i węższa strugą. Dowcipnie zakładają się, czy przejdą Wisłę w bród zamocyszy nogi po kostki, czy też aż po kolana, pływacy i wiosłarze z obawą badają jej coraz płytszy nurt. Starsi krakowianie zaś, ze smutkiem wspominają czasy, gdy Wisła pod Wawelem była dostojną rzeką, a bulwary między Kazimierzem i Podgórzem rylały się od stątków i galerów. Dziś, w nieliczne tylko dni roku, po większych deszczach lub wiosennych roztopach rzeka nabiera fantazji i... woda.

Przyczyną tego coraz bardziej pogorszonego stanu rzeczy jest ogólne wysychanie kraju i obniżenie się zapasów wód gruntowych. Wytrzebiecie lasów w latach dawniejszych, a zwłaszcza w okresie okupacji hitlerowskiej, spowodowało osuszenie licznych bagien nad wiślańskich oraz wysychanie licznych dopływów Wisły w jej górnym biegu — strumieni, potoków i rzeczek, które stają się coraz bardziej anemiczne. Aby temu zaradzić, zbudowano przed II wojną światową zapórę rzeczną w Porębie, która zasiała wodostan Wisły w okresach suszy. Ale poważne umniejszenie zapasów wilgoci w okre-

sie okupacji sprawiło, że wody, jakie zbierane są w Porębie nie wystarczają do pierwotnie planowanych celów.

Podniesienie stanu zapasów wody w górnym biegu Wisły przede wszystkim przez przywrócenie dawnego stanu zalesienia tych obszarów, które nie nadają się pod kulturę rolną, a następnie przez lepsze ujęcie zapasów wód z dopływów wiślańskich, czy to w samej Porębie, czy przez budowę jeszcze jednego zbiornika wydaje się konieczne. Dziś, gdy okolice Krakowa przemysławiają się, gdy Nowa Huta potrzebuje obok dojazdów kolejowych również taniej komunikacji wodnej, gdy powiększające się miasto wymaga odpowiednich urządzeń do sportów wodnych — sprawa wysychania Wisły staje się pod każdym względem sprawą dużej wagi.

Niepokojące jest również poważne wyniszczenie rybostanu. Rzeka, która jeszcze nie tak dawno rylała się od ryb i dostarczała ich w dużej ilości i wielu gatunkach, jest obecnie niemal bezrybna. Dla ryb okazały się zabójcze odpływy z zakładów przemysłowych, położonych w górnym biegu Wisły i jej dopływów, zanieczyszczające jej wody. Rybostan rzeki można by więc przywrócić zaprawdzając ścisłą kontrolę urządzeń poszczególnych fabryk i zakaz zanieczyszczenia jej odpadkami produkcyjnymi. Również ważną rzeczą jest zarówno jako ochrona brzegów jak i znaczenie produkcyjne.